



GAZETA  
I LO

# PODSWIATŁO

Nr 01/2003 (1)

1 grudnia 2003

W TYM NUMERZE:

Wstępniak - czyli słówko od redakcji	2
Dziennikarz pod lupą	2
Dzień kota	3
Oblicza nowej szkoły	4
Korkociąg	5
Nie pozwól, aby twoje życie uszło z dymem	6
Na wagę grosza!	7
Historyczne ABC pierwszoklasisty	7
Marysia górą!	8
Nowe rządy nowego samorządu	8
Poznaj nas!	9
Szuflada prawnika MATURA	10
„EXEGI MONUMENTUM AERE PERENJNIUS”	11
Tam gdzie ból...	12
Kłopot z głowy	13
Wystarczy chcieć	15
Czy zaufają kolejnym obcym?	16
Pomoc w małej dziurze	18
Nasza twórczość	20
Czy wraz ze starszym pokoleniem umiera Bóg?	22
Generacja „NIC”?	23
Prezenty, bo dawać jest przyjemniej niż	24
Okienka naszych dusz	25
Sonda	26
Recenzje	27
Pozdrowionka	28
Aktualności kulturalne	29
Sport	30
Bzik	32

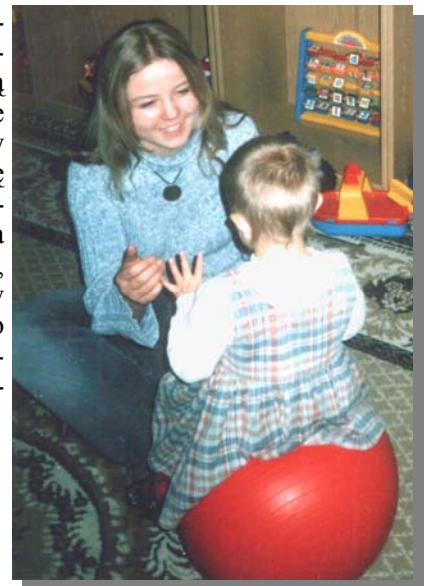
## TEMAT NUMERU! POMOC

- TYLKO PUSTE SŁOWO?

Pierwszy numer naszej gazety poświęcony został idei pomocy, która w naszej szkole jest realizowana w szczególny sposób. Nieprzypadkowo wybraliśmy ten właśnie temat. Współczesny świat bardzo jej potrzebuje, a z każdym rokiem zapotrzebowanie to wzrasta. Wojny, niosące ze sobą zniszczenie i śmierć, skażenie środowiska a także problemy nam najbliższe; szerząca się przemoc, kradzieże, ciężka sytuacja państwa, która doprowadza do upadku liczne zakłady pracy, a tym samym pozbawia środków do życia wiele rodzin.. To tylko niektóre z problemów dnia dzisiejszego. Cała nadzieja w przy-



nam wchodzić w dorosłość.



Autorka artykułu „Czy zaufają kolejnym obcym” z małą Zuzią

CÓŻ ZA DZIWNĄ NATURE  
MA CZŁOWIEK!  
WYOBRAZA SOBIE  
MIANOWCIE,  
ZE CIERPIENIA, KTÓRE  
SAM ZNOSI,  
SĄ OGROMNE, A TE KTÓRE  
ZADAJE,  
ZNIKOME. JEDNE BOWIEM  
SAM ODCZUWA,  
DRUGICH ZAŚ NIE.  
(P. BAYLE)

szłości, a przecież przyszłość tworzymy my, młodzież I to właśnie my, już teraz powinniśmy szukać sposobów by zmienić świat, w którym przyszło

Chociażby poprzez udział w akcji „Góra grosza” czy pracę w Wolontariacie.; bo każda, nawet najmniejsza inicjatywa z naszej strony jest wiele warta, o ile zostanie wprowadzona w życie.

## SŁÓWKO OD NACZELNYCH

Właśnie trzymasz w łapkach pierwsze wydanie naszej gazety.

HEJ!  
HEJ!

Dlaczego właśnie Podświatło? Skąd wzięła się nazwa? Dyskusja na ten temat była naprawdę burzliwa. W naszej redakcji, jak i w plebiscycie na nazwę dla gazety pojawiały się najróżniejsze propozycje. Zarówno te bardziej żartobliwe jak i te poważniejsze, trafne i mniej trafne. . . W końcu jednak wybraliśmy tytuł zaproponowany przez Kasię Cisak. Zadaniem prasy jest wyciąganie na światło dzienne wszystkiego, co istotne, a co czasami ulega zatajeniu z najróżniejszych powodów. Tak więc geneza tytułu Podświatło jest jasna. Czy tak samo oczywista okaże się być jego treść? Przekonaj się!

Ten numer poświęcony jest głównie problemowi **pomocy**, ale przeczytasz tu także o szkolnych akcjach, maturze i imprezach.

Możesz tu także znaleźć pozdrowienia dla siebie (bądź samemu kogoś pozdrowić, np.. panią profesor z okazji klasówki z j. polskiego :))! Znajdziesz tu także twórczość uczniów naszego LO i sam możesz przynieść nam kilka swoich tekstów!

Szukasz odpowiedniego prezentu gwiazdkowego, nie masz co podarować dziewczynie lub przyjacielowi? Zajrzyj do naszej gazety!

Mamy nadzieję, że Podświatło spodoba się. Jeśli macie jakieś uwagi lub propozycje, piszcie śmiało i wrzućcie je do naszej skrzynki redakcyjnej!

OLA I KASIA

## DZIENNIKARZ POD

OLA  
MATYSIAK -  
REDAKTOR  
NACZELNA

Ola jest uczennicą klasy I „d”. Od ponad trzech tygodni pełni funkcję jednego z dwóch redaktorów naczelnych gazety szkolnej.

**KAMA:** Jesteś redaktorem naczelnym miesięcznika dopiero trzeci tydzień. Jak Ci się podoba to stanowisko?

OLA: Bardzo mi się podoba, chociaż byłam zaskoczona, że właśnie ja zostałam wybrana na redaktora. Nie spodziewałam się tylko, że będę musiała być tak operatywna w pracy w gazecie!

**K:** Uważasz, że poradzisz sobie z tak wieloma sprawami? Czy masz co do tego jakieś obawy?

O: Będę się starała, żeby pogodzić obowiązki szkolne z pracą w gazecie. Jedynym problemem może być moje rzadkie i na szczęście chwilowe, lenistwo. Ale z pewnością będę musiała się bardziej zdyscyplinować!

**K:** Znam Cię nie od dziś i wiem, że jesteś osobą, która z dużą precyzją wykonuje swoje obowiązki. Czego wobec tego, oczekujesz od swoich współpracowników?

O: Chciałabym, aby współpraca z moimi koleżankami redakcyjnymi układała się dobrze. A co do oczekiwań? Bardzo cenię sumienność i aktywność. Chciałabym też, żeby w redakcji każdy czuł się dobrze i chętnie w niej pracował!

**K:** Już w gimnazjum pisałaś artykuły do szkolnej gazety. Co chciałabyś przenieść z tamtego okresu i wpisać na stałe w rubryki naszego miesięcznika?

O: Gazeta w moim gimnazjum była bardzo zabawna. Każdy numer zawierał żarty i dowcipne artykuły. Myślę, że chciałabym przenieść do naszego miesięcznika trochę tamtego humoru! Po to, żeby rozbawić ludzi z naszego liceum, jestem gotowa to zrobić!



**K:** Z tego co wiem, pisujesz opo-

wiadania i jesteś w trakcie pisania książki. Czy masz zamiar opublikować jakieś swoje utwory?

O: Nie wiem jeszcze. Być może, jeśli tylko się przełamie! Poczekamy, zobaczymy! ^\_-

**K:** Z łatwością przychodzą Ci do głowy słowa? Jak długo zajmuje Ci napisanie opowiadania?

O: Napisanie opowiadania to nie jest kwestia kilku minut, przynajmniej nie dla mnie. Ja muszę mieć odpowiedni nastrój. Jeśli go mam, słowa same przychodzą i układają się w całość, czyli opowiadanie.

**K:** Jak udaje Ci się pogodzić tyle zajęć z nauką? Czy pomaga Ci w tym Twój talent szybkiego czytania?

O: Staram się godzić naukę z innymi obowiązkami. Ale jak wcześniej wspominałam: jestem czasem leniwa. I kiedy mam „lenia”, przyznaję, jest to niemal niemożliwe! A szybkie czytanie? Rzeczywiście pomaga! Zwłaszcza przy lekturach!

**K:** To musi być trudne.

O: Właściwie to nie wiem. Ja tak czytam od dawna i wcale nie sprawia mi to trudności!

K: Życzę Ci powodzenia w dalszej nauce. Dziękuję za poświęcenie kilku minut, tak cennych dla redaktora. Do zobaczenia!

ROZMAWIAŁA  
... KAMA ...

### Redaktor naczeln:

Aleksandra Matysiak

Katarzyna Złotnik

### Zespół redakcyjny:

Kamila Ponikowska, Katarzyna Cisak, Katarzyna Bigos, Monika Michalczyk, Anna Misa, Aurelia Kozyrka, Katarzyna Juszcak, Dorota Hałasa, Agnieszka Kulczyńska, Radosław Cieplak, Aleksandra Błońska, Magdalena Hanys, Magdalena Kaszuba, Karolina

Dzidek, Beata Popławska, Ewelina Kitka, Anna Mróz, Magdalena Harkot, Urszula Ulanicka, Anna Bednarska, Małgorzata Kryk,

### Zespół graficzny:

Eliza Kamińska

Katarzyna Cisak

Katarzyna Złotnik

REDAKCJA

### Adres redakcji:

I Liceum Ogólnokształcące

im. Jana Zamoyskiego

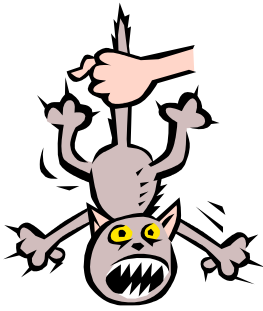
Ul Akademicka 8

22 – 400 Zamość

Tel. 6392206

SKAZAŃCY W PRAZKI, CĘTKI I ŁATKI!

## DZIEŃ KOTA!



**T e g o  
jeszcze nie  
było. Dwana-  
ście nowych  
oddziałów!**

Dziewiątego października odbyły się otrzęsiny pierwszoklasiistów. Przygotowania trwające tydzień pochłonęły bez reszty wszystkich uczniów, nie tylko koty były podekscytowane, nastrój udzielił się wszystkim.

W a r u n k i e m uczestnictwa w imprezie było: wymyślenie stroju dla klasy, jej przedstawienie, zaśpiewanie własnego hymnu, przebranie jednego chłopaka za kobietę.

W dzień otrzęsin od samego rana starsi koledzy starali się dostarczyć kotom wielu przeżyć. Zostali oni pomalowani farbą, a na korytarzach coraz to rozlegało się głośne „kicanie”.

Cała impreza odbyła się w hali OSiR, została podzielona na dwie części: nieoficjalną i oficjalną. Podczas części oficjalnej głos zabrał dyrektor Grabczak, który wyraził radość z przyjęcia nowych uczniów, złożył im życzenia aby szybko odnaleźli się w społeczności szkolnej i znaleźli tu swoje miejsce. Nowi uczniowie (a właściwie ich reprezentanci) w obecności dyrektorów, sztandaru szkoły złożyli uroczystą przysięgę.

Imprezę uświetniło przedstawienie przygotowane przez „weteranów” ze starszych klas mające na celu pokazanie szkoły widzianej przez różowe okulary.

Aktorzy dobrze wczuli się w swoje „role” i świetnie parodiowali zachowania nauczycieli. Drugą część przygotowała klasa II F, która wygrała ubiegłoroczne otrzęsiny. Były to konkursy i konkurencje sprawdzające pierwszaków.



*Inscenizacja przygotowana przez klasę II F, którą wystawiono przed właściwymi otrzęsinami*

Najpierw wszystkie klasy zaprezentowały się i zaśpiewały swój hymn, często z melodią znanych przebojów czy nawet piosenek z dobranocki.

Koty sprawdziły się między innymi w robieniu zakupów- musiały oszacować ceny poszczególnych towarów, przydały im się również umiejętności taneczne, oceniane i punktowane przez szacowne jury.

Konkurencją, której nie mogło zabraknąć i która nie powinna sprawić wiele trudności, było picie mleka- coś co koty (choć

nie wszystkie) robią najlepiej. Największe emocje wzbudził jednak pokaz mody wykonany przez panie, a raczej chłopców wcielających się w znane lub mniej znane ko-

**Czyli  
OTRZĘSINY KLAS  
PIERWSZYCH**

biety. Propozycje były bardzo różnorodne, od Marylin Monroe aż po zwykłą polską dziewczynę. Chłopcy byli bardzo przekonujący, wzbudzili wielki aplauz publiczności wyraźnie zachwyconej ich występem.

R y w a l i z a c j a udzieliła się całej publiczności. Z trybun ciągle dobiegały okrzyki,

doping i wielki aplauz dla reprezentantów poszczególnych klas. Całą imprezę wygrała klasa I K, uzyskując największą liczbę punktów. W nagrodę przygotowują oni otrzęsiny za rok. Oby nie zabrakło im pomysłów i zabawa była tak dobra jak w tym roku.



*Pan dyrektor Grabczak podczas*

**AUTOR:  
EWELINA  
KITKA**



AUTOR:  
DOROTA  
HALASA

O SWOICH PIERWSZYCH WRAŻENIACH ZWIĄZANYCH Z NASZĄ SZKOŁĄ OPOWIADA  
EXPIERWSZOKLASISTKA.

## OBLICZA NOWEJ SZKOŁY

imię: Katarzyna

wiek: 17 lat

szkoła: uczennica 2 klasy I LO  
im. Jana Zamoyskiego w Zamo-  
ściu

zainteresowania: posiada duży  
talent muzyczny, przez co muzy-  
ka, śpiew i gra na gitarze są jej  
pasją. Kocha przedmioty huma-  
nistyczne, jej obce strony to języ-  
ki obce. Nauka nie stanowi dla  
niej mrocznej zagadki, z którą  
nie można sobie poradzić.

**D.H.:** Kasiu, jeszcze 2 lata temu  
uczęszczałaś do gimnazjum. Jak  
wspominasz tamtą szkołę biorąc  
pod uwagę doświadczenia i pierw-  
szy rok nauki w LO?

**K.Z.:** Och...to były czasy (śmiech)  
Gimnazjum wspominam z ogrom-  
nym sentymentem. Była to szkoła  
niewielka, więc atmosfera tam pa-  
nująca sprzyjała nauce. Wszyscy  
się dobrze znali. Teraz tęsknię za  
moimi dawnymi nauczycielami –  
nawet tymi najgorszymi! (śmiech)  
Gdybym miała możliwość, chcia-  
łabym tam wrócić. Patrząc na I LO i  
gimnazjum, mogę powiedzieć tylko  
tyle, że jest to niebo a ziemia.

**D.H.:** Czy I LO to Twoja wyma-  
rzona szkoła?

**K.Z.:** Ooo, tak! Stanowczo! I ogólni-  
niak to miejsce, w którym od daw-  
na chciałam kontynuować swoją  
naukę. Gorąco namawiali mnie do  
tego starsi znajomi oraz mama.  
Kierowałam się także dobrą opinią  
szkoły. Teraz tego nie żałuję!

**D.H.:** Czy było ciężko dostać się  
do I LO?

**K.Z.:** To znaczy... (chwila zastano-  
wienia) Było całkiem zwyczajnie.  
Mi się udało.

**D.H.:** Powiedz, jak wyglądał  
pierwszy dzień „kota” w nowej  
szkole?

**K.Z.:** Z tego co pamiętam, byłam  
trochę zagubiona. Z początku wszy-  
scy na nas „kiciali” – to nie było  
zbyt miłe. Na szczęście po jakichś 3  
miesiącach przestali. Niektórzy byli

milsi – przeszło im po 2 miesi-  
cach (śmiech) No tak, z jednej  
strony byłam przerażona, z drugiej  
ciekawa tego co mnie spotka. Poza  
tym poznałam wielu sympatycz-  
nych ludzi.

**D.H.:** Wiem, że jesteś dobrą  
uczennicą. Powiedz jak wygląda  
nauka w liceum i czy dajesz sobie  
radę?

**K.Z.:** (chwila zastanowienia) No  
tak... na pewno jest dużo ciężiej niż  
w gimnazjum. Wiele zależy od na-  
uczycieli. Jeżeli ich poznasz i do-  
stosujesz się do nich, to będzie o.k.  
Na pewno w liceum masz dużo  
mniej czasu dla siebie. Musisz się  
starać i pogodzić z tym, że zdoby-  
cie piątki to „wielka sztuka”! Ale  
gdy się już zaaklimatyzujesz i  
znajdziesz towarzystwo – będzie  
spoko!

**D.H.:** Jak wiesz, ja również  
uczęszczałam od niedawna do I LO.  
Co mogłabyś poradzić mnie i mo-  
im rówieśnikom, na razie przera-  
żonym całą tą sytuacją?

**K.Z.:** No tak... Hmm... Na pewno  
nie można się załamywać! To do  
niczego nie prowadzi. Po prostu  
trzeba się wczuć w rytm szkolnych  
obowiązków! Musicie wyrobić w  
sobie odporność na stres i różne  
niedogodności. Podchodzić do na-  
uki z pewnym dystansem tak, aby  
czerpać przyjemność z przywileju  
młodości. Jeżeli będziecie wie-  
rzyć w swoje siły, to wszystko bę-  
dzie dobrze. Bracia i siostry – je-  
stem z wami! (śmiech)

**D.H.:** Czy w I LO można spotkać  
fajnych ludzi?

**K.Z.:** O, tak! Na pewno wszędzie  
można ich spotkać –wystarczy do-  
brze poszukać!

**D.H.:** Czy zetknęłaś się z przemo-  
cą w I LO?

**K.Z.:** No... czasem zdarzają się  
jakieś przypadki, tak jak w każdej  
szkole. Na ogół jest jednak bez-  
piecznie. Wszyscy się o to stara-

my!

**D.H.:** Powiedz, jacy są nauczyciele w  
I LO?

**K.Z.:** Oj, różni (śmiech)

**D.H.:** To znaczy?

**K.Z.:** Jedni mają swoje zasady, któ-  
rych należy przestrzegać! Drudzy są  
dość wyrozumiali. Inni znów podcho-  
dzą do nas na luzie. Ach, taka rada –  
strzeżcie się przed psoremz PO, to  
ciężki orzech do zgryzienia! (wybuch  
śmiechu)

**D.H.:** Tegorocznii pierwszoklasiści  
mają możliwość przeniesienia się do  
innych szkół ogólnokształcących, co  
możesz o nich powiedzieć?

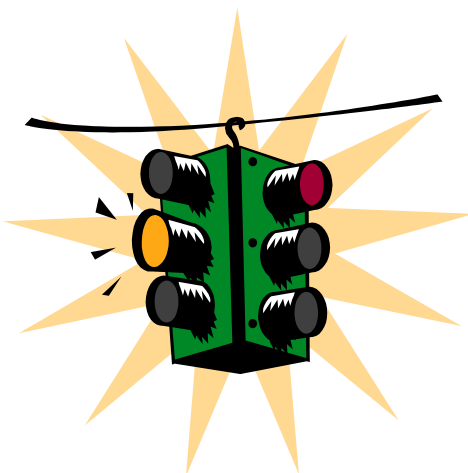
**K.Z.:** No więc tak. W III LO trzeba  
dużo kuć! Jest tam ciężko, nie po-  
wiem. Ale w sumie, z tego co wiem da  
się wytrzymać (śmiech) W IV LO jest  
dużo chłopców (wybuch śmiechu)  
O.k., żartowałam! Jest tam bardzo lu-  
zacko. O II LO nie mogę zbyt dużo  
powiedzieć.. Ale z pochlebnymi opi-  
niami na temat tej szkoły się nie spo-  
tkałam. Na pewno w II trzeba się pil-  
nować z włoskiego i matematyki.  
Więc nie przenoście się młodzi ludzie!  
U nas są podobno najlepsi profesoro-  
wie (śmiech) I LO ma swoje zasady  
oraz tradycje! (a przede wszystkim  
mamy radiowęzeł i fajną muzę, ha ha)

**D.H.:** Twoje słowo na koniec, możesz  
kogoś pozdrowić.

**K.Z.:** Pozdrawiam wszystkich znajo-  
mych oraz profesorów z I LO. Do  
pierwszaków: nie zniechęcajcie się od  
razu, bo być może pożałujecie w przy-  
szłości swoich decyzji. Jednak cieszcie  
się z chwil spędzonych w szkole, bo  
one szybko przemijają! Korzystajcie z  
życia mądrze i nie bójcie się nowych  
wyzwań, bo świat stoi dla nas otwo-  
rem!

**D.H.:** Dzięki za rozmowę!

INSTALACJA NA NASZYM SZKOLNYM KORYTARZU SYGNALIZACJI ŚWIETLNEJ TO NIE TAKI ZEY POMYSŁ . .



Ostatnio zastanawiałam się co tak naprawdę charakteryzuje naszą szkołę. Najpierw pomyślałam o wyróżniających się uczniach, Potem wpadłam na

p o -  
m y ś ł ,  
ż e b y  
w z i a ć  
p o d  
u w a g ę  
n a s z e  
o s o b i -  
s t o ś c i -  
n a u c z y -  
c i e l i .  
A l e o n  
r ó w -  
n i e ż n i e  
b y ł z a  
d o b r y ,  
p o n i e -  
w a ż



każda placówka ma oryginalnych „psorów„. Po tych, przyznając, wyczerpujących rozmyśleniach wreszcie wpadłam na błyskotliwą myśl. Mianowicie - „korki.” Nasze (wszem i wobec) znane korki na korytarzu. Kto choć raz próbował zaraz po

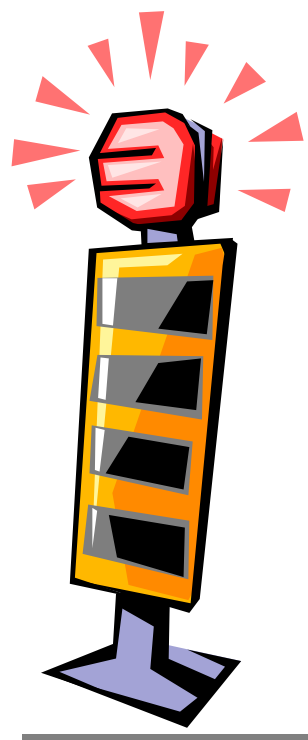
dzwonku dostać się do sali leżącej na przeciwległym skrzydle, wie o czym piszę. Ten cały ścisk, harmider i jęki poszkodowanych mówią same za siebie. Cała ta sytuacja podobna jest do prawdziwej walki o przetrwanie. Tu nie liczy się kto siedzi, po której stronie biurka. Wszyscy zachowują się bezwzględnie. Oczywiście co niektórzy wykorzystują swoją przewagę - czy to swoją nie znającą sprzeciwu

p o z y -  
c j ę

(profesorzy) czy fizyczną (wszyscy, którzy mają starsze rodzeństwo). Są również dobre strony tego zamieszania. na przykład, kiedy w szkole nagle przestaną grać, ten tłok może ochronić nas przed niechybnym zamrożeniem. Są to oczywiście

## KORKOCIĄG

skrajne przypadki. Jak na razie nie widzę żadnych korzyści płynących z tegoż zjawiska. Może oprócz tej praw-

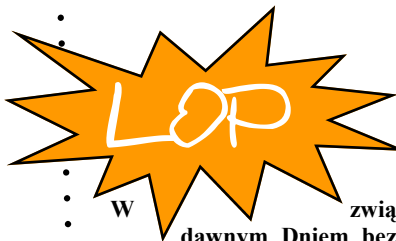


dziwej szkoły życia, po której będziemy gotowi na wszystko. Pójdziemy dalej, z myślą, że najgorsze mamy za sobą. Póki co, może warto poczekać, aż tłum przerednie. Szkoda zdrowia i (mocno nadszarpniętych) nerwów.

; -)



AUTOR:  
FLIPUS



# NIE POZWÓL, ABY TWOJE ŻYCIE USZŁO Z DYMEM!

**W** związku z niedawnym Dniem bez Papierosa szkolna Liga Ochrony Przyrody zorganizowała akcję mającą na celu ostrzeżenie przed konsekwencjami palenia i nakłonienie do porzucenia nalogu – specjalne patrole antynikotynowe rozdawały mandaty palaczom, przygotowano plakaty, ulotki oraz przedstawienie.

Palacze wpadają w nałóg w różnym wieku i z rozmaitych powodów. Jako najczęstsze przyczyny palenia wymieniają stres, który zażegnuje przysłowiowa "fajka". Zanim jednak sięgniemy po papierosa powinniśmy się zastanowić czy chwilowa relaksacja jest warta zniszczeń jakie pozostawia w naszym organizmie palenie.

W nałóg można popaść już po pierwszym razie. Dlaczego? Nikotyna z dymu tytoniowego szybko przechodzi do krążenia płucnego, a po przedostaniu się do mózgu (10-15 sekund od zaciągnięcia się dymem) pobudza receptory cholinergiczne w układzie nerwowym. Przy wielokrotnym stosowaniu nikotyny wzrasta liczba receptorów cholinergicznych w mózgu. Brak nikotyny prowadzi po kilku godzinach do objawów odstawienia. Z tego powodu nawet jeśli Twoja reakcja po pierwszym papierosie nie była zbyt przyjemna (wymioty, kaszel) istnieje ogromne prawdopodobieństwo, że zapalisz jeszcze raz i jeszcze raz...

Twój organizm ulega globalnemu osłabieniu - na dobry początek robisz się przygłuchy, słabiej widzisz, jedzenie smakuje jak - nie przymierzając - styropian, zakłóceniu ulegają Twoje osobiste narządy węchu i czucia. Po jakimś czasie żółknie Ci cera, paznokcie, dostajesz zadyszki, częściej kaszlesz. Widzisz palenie jako rytuał, który sprawia Ci przyjemność: wyjmujesz papierosa z paczki, widzisz błysk zapalniczki albo napawasz się zgrzytem zapalek, zaciągasz się, mrużysz oczy - jak Ci dobrze...

Twoje ciało widzi to zupełnie inaczej: wdech... następuje skurcz tętnic naczyń mięsień sercowy... wdech... wzrasta ciśnienie tętnicze. Wdech... przyspieszona akcja serca.

Trujące substancje dymu papierosowego (ponad 4000 związków chemicznych, w tym ok. 40 rakotwórczych) przedostają się do krwi płucnej, a potem roznoszone po całym organizmie. Do mózgu nikotyna dociera po 11 sekundach od momentu wciągnięcia dymu do płuc. Krew staje się bardziej gęsta i z trudem przeciska się przez zwężone naczynia krwionośne. Mięsień sercowy dostaje coraz mniej tlenu...

**80 % zawałów przed 50 rokiem życia występuje u osób palących. Każdy palacz latwiej zachoruje na: nowotwór krtani, płuc, jamy ustnej, przelyku, trzustki, pęcherza moczowego, nerki, żołądka, białaczkę, niestabilną**

**chorobę wieńcową, udar mózgu, miażdżycę zrostową tętnic kończyn, tętniaka aorty, chorobę wrzodową, refluks żołądkowo-przelykowy (GERD)... poza tym ma zwiększoną podatność na zapalenie płuc i większe ryzyko śmierci w przypadku zakażeń wirusowych. Jeśli pali kobieta dodatkowo jest zagrożona rakiem szyjki macicy,**

**wcześniejszą menopauzą, a kiedy spodziewa się dziecka poród może nastąpić przedwcześnie - o ile nie poroni, co również jej grozi w związku z paleniem jak zresztą także odklejenie łożyska i wcześniejsze pęknięcie błon płodowych, natomiast noworodek, którego urodzi będzie miał mniejszą masę. Palacze mają również obniżoną potencję.**

Te choroby przerażają jednak niewiele osób, skoro mimo powszechnej wiedzy o szkodliwości palenia większość ludzi bagatelizuje ostrzeżenia, a palących wciąż przybywa.

„Równie dobrze może mnie przejechać samochód” - to jedna z ich wyrafinowanych wymówek, jednak z matematycznego punktu widzenia mająca w sobie mało z prawdy. Szansa na śmierć przez potrącenie jest o wiele mniejsza niż na zgon wskutek chorób związanych z paleniem. Biuro Ruchu

Drogowego Komendy Głównej Policji podaje, że co roku na polskich drogach ginie około 3 tysięcy pieszych. Na choroby krążenia, układu oddechowego oraz nowotwory - wywołane głównie paleniem tytoniu - umiera 20-krotnie więcej mężczyzn i 3-krotnie więcej kobiet. W sumie w ciągu jednego roku w Polsce umiera 70 tysięcy palaczy (których całkowita liczba w naszym kraju przekracza 9 milionów).

Niektórzy sięgają po tzw. papierosy „lekkie”, ale są tylko nieznacznie mniej narażeni na zachorowanie na raka płuc niż osoby palące papierosy o dużej zawartości substancji smolistych lub bez filtrów. Przy paleniu niektórych papierosów z filtrem powstaje tyle samo tlenu węgla, co przy paleniu papierosów o dużej zawartości ciał smolistych. Tlenek węgla ogranicza przenoszenie tlenu przez krew i uszkadza ścianki naczyń doprowadzających ją do serca, nóg i mózgu. To powoduje ich stwardnienie. Trudno więc dowieść, że papierosy z filtrem są mniej szkodliwe.

Część palaczy (dodajmy, że w większości żeńska;) obawia się rzucenia palenia, aby nie przytyć. Osoby, które rzucają palenie, rzeczywiście przybierają na wadze. Negatywne skutki tysiąca są jednak znacznie mniejsze niż szkodliwość palenia. Waga wzrasta średnio o dwa kilogramy i można ją kontrolować.

Pozostaje także kwestia biernego palenia, które doprowadza do zwiększonej ilości hospitalacji z powodu zakażenia układu oddechowego u niemowląt, skurczu oskrzeli, zapalenia ucha środkowego, astmy, a nawet nagłego zgonu. Biernego palacza nęka również ból głowy i kaszel, podrażnienie błon śluzowych, jest on zagrożony rakiem płuc, upośledzeniem czynności układu oddechowego oraz zawałem serca.

Należy pamiętać o tym, że palenie wiąże się z ogromnymi wydatkami - palacz, który wypala jedną paczkę "mocnych" dziennie, w ciągu roku puszcza z dymem prawie 1,2 tysiąca złotych. Po 20 latach przepala ponad 23 tysiące złotych (mniej więcej tyle, ile kosztuje nowy matiz).

**Zastanów się więc, czy warto.**



JESLI MYSLISZ ZE TE KILKUGROSZÓWKI W TWOJEJ KIESZENI NIE SA WIELE WARTY, JESTES W OGROMNYM BLEDZIE.



**Na świecie t a k wielu jest potrzebujących. Czy możemy im pomóc?** Dnia 1 listopada, w naszym LO, pod opieką pani profesor Janiny Pomerańskiej rozpoczęła się akcja „Góra Grosza”. Celem jej było zebranie pieniędzy na rzecz mieszkań dla dzieci z domów dziecka, startujących w dorosłe życie, oraz remontu istniejących już instytucji, zajmujących się opieką nad osieroconymi dziećmi. W Polsce akcja odbyła się po raz czwarty. U nas w szkole dopiero po raz pierwszy.

## NA WAGĘ GROSZA

Uczniowie zabrali się do dzieła ochotczo, a dodatkowe emocje wzbudziła nagroda obiecana przez pana dyrektora dla klasy, która zbierze największą sumę groszy. Akcja zakończyła się 18 listopada, a jej efektem było zgromadzenie 196 zł. Pieniądze liczyły przez trzy godziny uczennice klasy Ic i Id: Monika Michalczuk, Katarzyna Złotnik, Kamila Ponikowska, Katarzyna Bigos i Aleksandra Matysiak. Zwycięską klasą okazała się Ii, która zebrała aż 55zł. To ona właśnie w nagrodę pojedzie na ekologiczną wycieczkę.

„Uważam, że taka akcja jest bardzo szlachetna i potrzebna. Powinna być organizowana częściej niż raz na rok.”- Tak wypowiedział się jeden z uczniów klasy pierwszej. Redakcja także się z tym zgadza! Gratulujemy zwycięskiej klasie, dziękujemy za inicjatywę pani prof. Pomerańskiej i z niecierpliwością czekamy na następną akcję!

AUTOR:  
OLENKA

## I LO. SZKOŁA Z PRZESZŁOŚCIĄ

## HISTORYCZNE ABC

AUTOR:  
Dyżla

Ośrodek doskona-  
nia nauczycieli:  
Dyrektor Szyszka  
Tel. 638496  
6393020

1594- założenie Akademii Zamojskiej przez Jana Zamoyskiego  
1784- likwidacja Akademii Zamojskiej  
Schyłek XVIII w.– powstanie: Liceum Królewskiego, które w późniejszym okresie zostało przekształcone w Szkołę Wojewódzką im. Zamojskich 20 V 1809- Szkoła Wojewódzka „ładuje na bruku” w wyniku zajęcia budynku przez wojska Księstwa Warszawskiego  
1916- otwarcie Gimnazjum Męskiego  
1933- przeobrażenie Gimnazjum w Liceum Ogólnokształcące

Je-



steśmy młodzi bardzo młodzi  
Bo każdy z nas ma naście lat  
I kiedy patron nam przewodzi.  
Możemy śmiało iść przez świat  
Gdy Jan Zamojski wznosił Zamość  
Zatroszczył się by każdy z nas  
Na co dzień nosił w sercu radość  
By co szczęście nam upływał czas

Ref.

Więc śpiewajmy o ludzkiej radości  
Dobłą nauką budzimy nasz kraj  
I niech dzwony szczęśliwej młodości  
Dźwięcznie biją gdy kończy się maj.

Ojczyźnie naszej służyć chcemy  
Niech kwitnie nam jak polny mak  
Pokoju razem strzec będziemy  
By został po nas trwały znak  
Dla Polski nasze pracujemy  
Niech szkoły dobre imię lśni  
My światu wkrótce pokażemy  
Jak rośnie Polska naszych dni .

## MARYSIA GÓRA!

Akcja wyborcza – była dopiero wstępem – przygotowała uczniów do wielkiej rywalizacji startujących w tym roku kandydatów. Licznie widoczne (nierządki na podłodze) plakaty wyborcze wypełniały zarówno ściany, ale także okna, drzwi, a nawet strop nad schodami głównymi, tudzież zwisały jako girlandy pomiędzy klasami.

Cały korytarz pokryły kolorowe wizytówki kandydatów.

Zacięta rywalizacja trwała do 1.X. do 19.X. następnego dnia, czyli 20.X. uczniowie musieli już poprzeć wybranego kandydata. Przeważająca liczba osób – bo 783, wzięła udział w głosowaniu. To dobrze, bo co to za demokracja, gdy obywatele nie rządzą?

głosy rozłożyły się następująco:

- M. Łukowska – 262 głosy
- M. Gorula – 201 głosów
- E. Prusińska – 103 głosy
- A. Tatarczak – 79 głosów
- J. Kotlarz – 73 głosy
- J. Tchórz – 65 głosów

Osobiście cieszę się, że wygrała Marysia – sama również z wiarą i nadzieją oddałam swój głos na kandydatkę, – bo popieram klasy humanistyczne – dzieci się uczą, garną do wszelakich prac, zawsze są chętne do pomocy i wszędzie ich pełno (wprawiają się do zawodu – mam na myśli klasy humanistyczno – dziennikarskie). Taką też osobą jest rzekomo Myszka (Maria Łukowska, którą na plakatach wyborczych określano tym oto pseudo). Rzekomo, ponieważ, dopiero przekonamy się o tym czy wypełni swoje postanowienia. Chcę tu nadmienić, iż jedną z obietnic były dodatkowe lustra w łazienkach – o koszach w męskiej już nie wspominając – jednakże lustra zaczęły znikać! Mianowicie zamiast dwóch w damskiej ubikacji piękna płec musi zadowolić się jednym. Zastanawiający jest fakt, co się stało z poprzednim, po którym został jedynie szary ślad na ścianie?

Nasza przewodnicząca wybrała sobie

swoich współpracowników w kolejności: Z – ca przewodniczącej – Elżbieta Prusińska, Z – ca przewodniczącej – Anna Matejek

Mam nadzieję, że od momentu przekazania kluczy – symbolu „władzy w szkole” na ręce samorządu (miało to miejsce 7. 11. b.r. przy okazji akademii okolicznościowej dotyczącej Święta Niepodległości), praca ruszy pełną parą. Zobowiązuje się w imieniu „Podświatło” starać się pomagać naszym koleżankom/kolegom w pełnieniu obowiązków oraz podsuwać pomysły, aby to oni mogli wykazać się swoimi umiejętnościami (np. mediatorskimi, przy ustalaniu godzin dyskoteki).

Kończąc chcę złożyć gratulacje na ręce nowej przewodniczącej, dobrej owocnej i miłej pracy, a także współpracy z redakcją naszego nowego SU.

AUTOR:  
KASIA

Wywiad z Marysią Łukowską, Przewodniczącą SU

## NOWE RZĄDY NOWEGO SAMORZĄDU

rządu?

M: Plan naszej pracy jest w trakcie powstawania - samorząd dopiero rozpoczął swoje funkcjonowanie. Pewne jest natomiast, że w najbliższym czasie przeprowadzimy szczegółową ekspertyzę w związku ze zniknięciem lustra z damskiej toalety :)

P: Samorząd uczniowski jest w tym roku mocno sfeminizowany - czy to przypadek?

M: Wynika to z tego, że dziewczyny są po prostu chętniejsze do współpracy (nie feminizując oczywiście)

P: Jak myślisz - ciężko jest połączyć rolę przewodniczącej z rolą uczennicy?

M: Konflikty pomiędzy tymi rolami jak do tej pory nie było, ale ich pogodzenie wymaga dodatkowej uwagi. Jako uczennica i przewodnicząca mam sporo obowiązków, a przecież oprócz tego istnieje jeszcze życie osobiste, przyjaciele...

P: Dla pierwsze- i obecnie już drugoklasistów - egzaminjalistów wstąpienie w mury liceum oznaczało bez wątpienia duże zmiany, a jak Twoim zdaniem to - nazwijmy to umownie- pokolenie wygląda na tle absolwentów szkół podstawowych sprzed reformy czyli już

niebawem maturzystów?

M: Z pewnością mamy więcej roboty - musimy w trzy lata nauczyć się tego, czego oni w cztery. Co do różnic - nikogo nie obrażając - drugie klasy są w pewnym sensie bardziej leniwe i mniej chętne do współpracy -jako uczniowie ograniczają się przede wszystkim do sumiennej nauki. Pierwszaki angażują się natomiast w wiele przedsięwzięć.

P: Czy klucz do szkoły jest bardzo ciężki?

M: Niesamowicie! Jest także bardzo duży, więc przy moich 158 cm wzrostu nie byłam w stanie sama go odebrać. Ulżyło mi, gdy -spoczął wreszcie w gabinecie.

P: Masz teraz okazję przekazać jakąś myśl dla potomnych...

M: (po głębokim namyśle): Jeśli nie możesz być drogą - bądź ścieżką  
Jeśli nie możesz być słońcem - bądź gwiazdą  
Nie zwyciężysz wzrostem, ale wartością;  
Bądź najlepszym – kimkolwiek jesteś... (po chwili) proszę nie nadinterpretować słowa „wzrost” (śmiech)

Podświatło: Gratuluję- od niedawna jesteś przewodniczącą samorządu szkolnego -jakie jest Twoje pierwsze skojarzenie z tym tytułem?

Marysia: Przede wszystkim odpowiedzialność, sumienność i mnóstwo obowiązków.

P: Celowo pytam o skojarzenia; nasza szkoła kojarzy się przecież z tradycją, historią, co prowadzi na myśl konserwatywizm... planujesz diametralne zmiany w jej dotychczasowym kształcie?

Jak myślisz, czy da się u nas wprowadzić zasadnicze innowacje?

M: Nie zamierzam zrywać z tradycją uważam, że jest ona za mocno zakorzeniona w naszej szkole, aby wprowadzać nowatorstwa... Nie jest to oczywiście nic złego, jednak istnieją rzeczy, które można udoskonalić, co zależy przede wszystkim od uczniów i ich chęci. Dyrekcja jest naprawdę kochana i nie ma oporów do realizacji dobrych i ciekawych pomysłów - wystarczy tylko chcieć... Nie krytykujemy także dokonań Dagmary (poprzedniej przewodniczącej - dop. red.), bo to wszystko, co zrobiła było super!

P: Na czym polegają obecne prace samo-



# POZNAJ NAS!

## KLASA I a

Profil matematyczno - informatyczny, wychowawca: prof. Maria Bubilek.

Przewodnicząca Anna Majda.

Strona internetowa: [www.1a-1lo.piwko.pl](http://www.1a-1lo.piwko.pl)

34 osobników, w tym 14 płci pięknej i 20 płci przbrzydłej

częstość spotkań ogólnoklasowych, towarzyskich: niedodatnia



## KLASA II a

Nasza klasa liczy 31 osób: 12 dziewczynek i 19 przedszkolaków. Mamy fajnego wychowawcę prof. Krzysztofa Linka („Klinka”), który przejawia ostatnio tendencje romantyka, bo „, czym jest milion wobec nieskończoności, niczym ziarnko piasku na pustyni...”. Zadanie po zadaniu przepływa...czysta kaszka z mleczkiem :)

Zostaliśmy ponad to oskarżeni przez prof. Hwedyk o niechęć do poniedziałkowych zajęć, przez to zostając w domu zmuszona był przyjąć zbłąkanego piesiaczka (Inuki) po swe anielskie skrzydła.

Pani Sulewska z kamienną twarzą znosi nasze wybryki i jest „, nadal pogodna”. Natomiast p. Piotrowska podejrzewa nas o różne nietypowe skłonności, szczególnie do lenistwa i lekkomyślności. Co jest oczywiście w przypadku nas „,Robaczków” zupełną nieprawdą!!! Podobno słyniemy z przenoszenia sprawdzianów... My?! Niemożliwe, przecież tylko raz posłaliśmy całą klasową pielgrzymką pod pokój nauczycielski, błagać profesora „,Klinka” na kolanach.. i nikt nam się nie oprze!!!



## KLASA IV a

W słoneczny, późno letni poranek 1 września 2000 roku 36 przestraszonych kotów przestąpiło próg Akademii Zamojskiej, aby utworzyć klasę I A. Pieczę nad 15 dziewczętami i 21 chłopiętami, równie pięknymi jak uzdolnionymi i skromnymi, objęła pani pro f. Danuta Kostrubala. Po roku przekształcono nas w profil matematyczno - fizyczny i oddano pod opiekę pani pro f. Ewy Sulewskiej, która od tamtego czasu aż po dzień dzisiejszy motywuje nas do systematycznej pracy, rozciągając przed nami obrazy naszej przyszłości, którą widzi w różnych barwach i miejscach. Klasa opracowała niezawodny system podziałowy, dzięki któremu osiągnęła dużą efektywność pracy i komunikacji. I tak już czwarty rok zmagamy się z przeciwnościami losu, zdobywając niezbędną wiedzę, która umożliwi nam godne opuszczenie tych szkolnych murów oraz walkę z tandetą intelektualną i duchową w przyszłości.



## JUŻ ZA ROK MATURA, ZA PÓŁ ROKU . . .

Od 2001 roku w kwestii egzaminów dojrzałości nie było właściwie żadnych zmian - swobodnie możesz więc wypytywać o szczegóły matury, tych co ją przeżyli w ostatnich dwóch latach. Pamięć ludzka jednak bywa ułomna, dlatego przygotowaliśmy ten raport – czarno na białym o tym, co cię czeka.

### Przedmioty

- Pisemnie zdajesz dwa przedmioty obowiązkowo – język polski i drugi przedmiot do wyboru. Jeśli jesteś zainteresowany zdawaniem przedmiotu innego niż wyznacza ci profil klasy czy szkoły, musisz się jedynie postarać o zgodę dyrektora.

### Ustna matura w LO

- język polski, język obcy nowożytny, oraz jeden z przedmiotów z listy, który możecie wybrać.

Zła informacja dla mniejszości narodowych – pisemnie i ustnie muszą potwierdzić znajomość swojego ojczystego języka.

- Uwaga! Jeśli chciałbyś zdawać język obcy, którego nie uczyłeś się w szkole, masz do tego prawo. Jeśli w waszej szkole nie ma nauczyciela tego języka, to kuratorium powinno ci go znaleźć.

- Ważna informacja dla ciemniejących - jeśli nie chcesz zdawać w swojej własnej szkole, bo np. masz na pieńku z nauczycielem, możesz zdawać przed inną komisją w kuratorium oświaty.

- Zakres materiału do egzaminów pisemnych powinien być dostarczony nie później niż 5 miesięcy przed maturą – czyli na początku stycznia.

Wiadomość dla wybrańców Laureaci i finaliści olimpiad przedmiotowych są zwolnieni zarówno z pisemnych i ustnych danego przedmiotu. Mało tego – na świadectwie maturalnym mają celujący. Pocieszająca informacja dla śmiertelników – w majowe poranki rzadziej będą się pocić, ci którzy zdobyli międzynarodowe certyfikaty językowe (ramka). Ale już na świadectwie nie będą mieli celującego, lecz jedynie uzyskaną ocenę lub liczbę punktów z certyfikatu, a zamiast wyniku z matury wpisane “zwolniony”.

### Certyfikaty, które zwalniają z matury

- Język angielski: FCE, TOEFL (min. 173 punkty z testu, 3,5 pkt. z pracy pisemnej, 50 pkt. z egzaminu ustnego) CAE, CPE
- Język niemiecki: ZD (min. z wynikiem dobrym) ZMP, ÖSD, ZOP, KDS, GDS, DSD II
- Język francuski: DELF, DL, Test d'accès au D.E.L.F 2-nd degré, DELF, Test d'accès au DALF, DALF, DS
- Język włoski: CILS (min. 11/20 punktów), CELI (min. A, B lub C), CILS (min. 11/20 punktów), CELI (oceny A, B lub C)

tów), CELI (oceny A, B lub C)

- Język hiszpański: DELE Basico, DELE Superior, Diploma de Español (Nivel Intermedio), Diploma de Español (Nivel Superior)
- Język rosyjski: PURJ (min. 65% w każdej części egzaminu)
- Język portugalski: DIPLE, DAPLE, DAPLE

### Kalendarz matur

**30 kwietnia 2004** – zakończenie zajęć w klasach maturalnych

#### Pisemne

· **11 maja 2004r godz. 9.00** - język polski

· **12 maja 2004r godz. 9.00** – przedmiot wybrany

· **13 maja 2004 r godz. 9.00** – język ojczysty w szkołach lub oddziałach z ojczystym językiem nauczania mniejszości narodowej.

**do 31 maja 2004r** – wyniki pisemnego egzaminu dojrzałości

**-15 czerwca 2004** – zakończenie matur

**-ostatni tydzień sierpnia 2004** – egzaminy poprawkowe



OPRACOWAŁA:  
KAROLINA  
DZIDEK

AUTORKI:  
KAMA  
i -OLENKA

„WZNIĘSLI POMNIK NAD SPIŻ TRWAŁSZY W UMYŚLACH I DUSZACH LICZNYCH WYCHOWAN-  
KÓW” [HORACY]  
I WŁAŚNIE TAKIM PROFESOREM JEST EMERYTOWANY NAUCZYCIEL CHEMII –

## „EXEGI MONUMENTUM AERE PERENJNIUS”

**O&K:** Jak wspomina Pan lata spędzone na nauczaniu w naszym LO?

**T.L.:** Lata te wspominam bardzo przyjemnie. Połknąłem bakcyła pracy z uczniami zdolnymi, a to dodawało mi skrzydeł. Ogromną satysfakcję sprawiała mi praca z ludźmi startującymi w dorosłe życie. W szkole zacząłem uczyć 1.09.1958 roku i od tej pory czas spędzony na nauczaniu uważam za najważniejszy w moim życiu.

**O&K:** WIELU PAŃSKICH UCZNIÓW ODNIOŚŁO WIELKI SUKCES NIE TYLKO W POLSCE, ALE I ZA GRANICĄ. PAŃSCY PODOPieczNI ZAJMUJĄ TERAZ WYSOKIE STANOWISKA W INSTYTUTACH ZAJMUJĄCYCH SIĘ CHEMIA. JAK PAN TO OSIĄGNAŁ?

**T.L.:** To była ciężka, ale bardzo przyjemna praca z tymi młodymi ludźmi, po lekcjach na kółkach chemicznych. Lubilem przeprowadzać doświadczenia. Moje laboratorium w sali nr 5 było zaopatrzone, jak na wyższej uczelni. Uczniowie pracując praktycznie lepiej się uczyli. Jestem bardzo dumny, że wielu moich podopiecznych dostało się aż tak wysoko. Można tu wymienić takie nazwiska jak: Zbigniew Brzózka, Sławomir Cybulski lub

Andrzej Biskupski. Cieszę się, że są teraz np. wykładowcami na Politechnice Warszawskiej lub pracują za granicą. Są moją prawdziwą chlubą!

**O&K:** Jest Pan legendą LO. Po przejściu na emeryturę nie spoczął Pan na laurach?

**T.L.:** To prawda. Nie mając już zajęć, a będąc po karierze żołnierskiej musiałem coś robić. Jestem autorem 22 publikacji na temat chemii, przeznaczonych dla nauczycieli przygotowujących uczniów do olimpiad.

**O&K:** Jest Pan także laureatem wielu nagród. Jakie są dla Pana najważniejsze?

**T.L.:** Na pewno medal Jana Harabaszewskiego otrzymany 12.19.1994, przyznany przez Polskie Towarzystwo Chemiczne. Czuję się także zaszczycony otrzymując z rąk ministra Handke list pochwalny za moją pedagogiczną działalność. Ogromnym honorem dla mnie było także umieszczenie mojej osoby na liście najwybitniejszych chemików polskich.

**O&K:** Czy pamięta Pan Profesor jakąś sytuację, która dziś wywołuje uśmiech na Pańskiej twarzy?

**T.L.:** Tak, jedną pamiętam szczególnie. Sala chemiczna

na przerwy nie była zamykana. Wchodzę kiedyś do klasy, a tam na tablicy alfabetem Morza wypisane: Wyspiański był chory na syfilis. Ja jako żołnierz znałem alfabet więc w klasie nastąpiło przerażenie. Okazało się, że autorką owych nowości była uczennica zajmująca się łącznością radiową z młodzieżą z Kanady i Australii. Pamiętam, że to wtedy bardzo mnie rozbawiło.

**O&K:** Czy gdyby była taka możliwość to powrócił by Pan do pracy w szkole?

**T.L.:** Z przyjemnością. Praca z młodzieżą dała mi tak wiele radości, że z chęcią bym do tego powrócił. Myślę tylko, że wprowadził bym do szkoły więcej doświadczeń. o latach muszę przyznać, że moja kariera życiowa to nie wojsko, ale praca ze zdolną młodzieżą w szkole.

**O&K:** Dziękujemy bardzo za poświęcenie nam kilku minut i za ciekawą rozmowę!

**T.L.:** Ja również bardzo dziękuję!



Czy ZAMOJSKA MŁODZIEŻ JEST OBOJETNA NA LUDZKIE CIĘPIENIE? SAM SIĘ PRZEKONAŁ, ŻE UCZNIOWIE NA SZKOLE TACY NIE SĄ. PRZEKONAŁ SIĘ, W JAKICH WARUNKACH PRACUJĄ NASI WOLONTARIUSZE.

## TAM GDZIE BÓL . . .

**Tak wiele spraw, tak wielu ludzi dookoła... Często zapominamy, że wśród nas są cierpiący.** Najczęściej są to osoby starsze. W wyniku nieuleczalnej choroby stają się zapominane, samotne... Oprócz pomocy medycznej potrzebują także wsparcia psychicznego.

W tym celu tworzone są ośrodki pomocy. Udaliśmy się z wizytą na „Oddział Długoterminowy”, znajdujący się na terenie „starego szpitala”, by dowiedzieć się jak najwięcej o jego działalności. Właśnie na tym oddziale pracują wolontariusze z naszego liceum. Ci, którzy zdecydowali się na ten ośrodek doskonale zdają sobie sprawę z tego, jak trudna będzie to praca. Znajdują się tam ludzie starsi, nieuleczalnie chorzy. Zdobycie ich sympatii może okazać trudne, a jeszcze większym problemem będzie oswojenie się z faktem, że pacjenci zmieniają się z dnia na dzień. Jedni przychodzą, inni zaś opuszczają nas, czasem już na zawsze . . . Naszej reporterce udało się porozmawiać z ordynatorem oddziału Panią dr Anną Kaczurką, która opowiedziała nam jak wyglądają warunki pracy na oddziale.

**KaMa:** Pani doktor, znajdujemy się na „Oddziale Długoterminowym”, gdzie pełni Pani funkcje ordynatora. Jaka wygląda obsada **personelu na oddziale?**

**dr A.K.:** Jest dwóch lekarzy, piętnaście, czternaście pielęgniarek i trzy salowe

**KaMa:** Oddział nosi nazwę „długoterminowego”. Jak mamy rozumieć to pojęcie?

**dr A.K.:** Jest to opieka długotrwała, jak sama nazwa wskazuje. Po pobycie chorego na oddziale krótkotrwałym, gdzie leżone są ostre objawy choroby, chorzy często wymagają opieki na dłuższy okres czasu. Nie kwalifikują się jeszcze do wypisania do domu, ponieważ potrzebna jest opieka lekarska, opieka pielęgniarska, więc chorzy kierowani są z oddziału krótkotrwałego czy ortopedycznego na nasz oddział.

**KaMa:** Szukając Pani gabinetu zdążyłam „z grubsza” przyjrzeć się oddziałowi. Ile łóżek znajduje się na oddziale?

**dr A.K.:** Jest 6 sal, łóżek jest 25.

**KaMa:** Ilu obecnie znajduje się tu pacjentów?

**dr A.K.:** 25 pacjentów

**KaMa:** Czy są to stany ciężkie?

**dr A.K.:** Z reguły są to ciężkie stany

**KaMa:** Często zdarzają się zgony?

**dr A.K.:** Bardzo często

**KaMa:** Co decyduje o ich pobycie tutaj? Czy bardziej jest to ich własna wola czy może decyzją rodziny?

**dr A.K.:** Chorych nie przyjmujemy wbrew ich woli. To jest pierwsza zasada, jeśli mogą wyrazić swoją wolę. Są chorzy np. nieprzytomni, którzy nie wyrażają swojej woli, a pobyt jest konieczny.

Jeśli pacjent jest w stanie ciężkim a chce na własne życzenie pójść do domu, to my respektujemy przede wszystkim wolę pacjenta.

**KaMa:** Jak wygląda praca z takimi chorymi?

**dr A.K.:** Praca jest ciężka, ale dająca satysfakcję, bo pomoc drugiemu człowiekowi taka jest, jeśli się ją wykonuje. Myślę, że są tutaj ludzie, którym zależy na tych chorych. To są pacjenci rzeczywiście czasami wydawałoby się beznadziejnie chorzy, ale jeśli chociaż trochę poprawi im się sytuacja, to trzeba znać pojęcie „jakości życia”. To nie jest tak, że przedłuża się im życie, natomiast bardzo poprawia się jakość życia. A nam zależy na poprawie jakości życia.

**KaMa:** Dużą rolę w udzielaniu pomocy odgrywa wolontariat. Czy z oddziałem współpracują jakieś organizacje, wolontariusze?

**dr A.K.:** Zaczęliśmy współpracę w tym miesiącu. Nie mamy doświadczenia. Nie wiem zupełnie, jak będzie wyglądała taka praca. Są to bardzo młode osoby i trochę się boję powiem szczerze. Nie są przygotowani. Trzeba by było z nimi popracować i nad nimi popracować. Niestety czasu jest bardzo mało. Myślę, że są bardzo potrzebni, ponieważ mogą towarzyszyć chorym, a to już jest bardzo dużo.

**KaMa:** Na czym w takim razie polegać będzie ich praca?

**dr A.K.:** Na wsparciu, głównie na towarzyszeniu. To są starsi ludzie którzy wymagają normalnego zainteresowania drugiej osoby.

**KaMa:** Czy taki oddział można porównać do hospicjum?

**dr A.K.:** Nie. Hospicjum to miejsce, gdzie zajmują się chorymi w ostatniej fazie choroby nowotworowej. Taki oddział też mamy.

**KaMa:** Czy oddział posiada sponsorów?

**dr A.K.:** To nie jest tak, ponieważ oddział jest w strukturze szpitala. Jest to szpital publiczny, finansowany w całości z Narodowego Funduszu Zdrowia. Mamy Towarzystwo Opieki Paliatywnej, które wspiera Oddział Paliatywny oddział opieki Długoterminowej. Posiadamy także konto, więc jeśli ktoś ma chęć wpłacić nam jakieś sumy, to bardzo chętnie je widzimy, cieszymy się. Zakupiliśmy nawet sprzęt do tego oddziału właśnie z tego towarzystwa.

**KaMa:** Czyli wszystko jest „z góry” zaplanowane?

**dr A.K.:** Tak. Jest podpisany kontrakt. Wiemy nawet ilu pacjentów możemy przyjmując, ile mamy „osobodni”, bo to są osobodni.

„Osobodzien”, to pobyt chorego cały dzień na oddziale i ten osobodzien wynosi tylko 60zł. Jest to za mało oczywiście, dwukrotnie za mało, bo 60zł. to doba hotelowa

chyba wynosi

**KaMa:** Dziękuję bardzo za udzielenie tak cennych informacji.

**dr A.K.:** Również dziękuję

**Zapytaliśmy również personel medyczny, w postaci Pani mgr Elżbiety Pisarczyk o pracę, jaką wykonuje.**

**KaMa:** Jakie to uczucie pracować z tak ciężko chorymi ludźmi?

**mgr E.P.:** W pracy pielęgniarek, na każdym oddziale spotyka się ludzi ciężko chorych, a więc jest to uczucie przygnębienia, ale jest i taka satysfakcja, jeżeli osobie ciężko chorej udaje się pomóc wrócić do zdrowia. Pojawia się także niemoc, ponieważ chciałoby się coś zrobić, a nie jest się w stanie przekroczyć pewnych granic. Po prostu dużo zależy od pacjenta. Musi chcieć, musi być dobra wola ze strony pacjenta, musi być chęć wyzdrowienia. Także jak mówię satysfakcja, kiedy się coś udaje, ale i rozgoryczenie, jeśli coś idzie nie po naszej myśli.

**KaMa:** Czy praca ta jest męcząca?

**mgr E.P.:** Jeżeli chodzi o pracę na oddziale, to jest to głównie pielęgnacja pacjentów przewlekle chorych, a więc zapewnienie im wszelkich dogodnych warunków do dalszej kontynuacji leczenia, wspieranie. Są to osoby, które ze względów społecznych przebywają nieraz na oddziałach, więc brak tej osoby bliskiej, takiego wsparcia psychicznego, czyli podnoszenie na duchu. Pomaganie we wszelkich czynnościach życia codziennego. Nieraz trzeba pomóc pacjentowi przy spożywaniu posiłków, przy toalecie.

**KaMa:** Czyli cały czas w pogotowiu...

**mgr E.P.:** Tak. Non stop bycie przy chorym.

**KaMa:** Czy można określić tę pracę, jako ciężką, męczącą?

**mgr E.P.:** Jest to praca ciężka. Wymaga dużego samozaparcia psychicznego. Są osoby naprawdę ciężko chore, nieraz jeżeli liczy się stosunek rodziny, brak rodziny lub wręcz taki stosunek, że rodzina oddaje chorego i brak zainteresowania ze strony rodziny, to właśnie jest to przygnębiające.

**KaMa:** Dziękuję, za chęć wypowiedzenia się w tej kwestii.

**mgr E.P.:** Dziękuję.

**Samozaparcie, chęć współpracy z chorymi ludźmi, ludźmi często odrzucanymi. Tylko tyle, a może aż tyle wystarczy, by pomagać innym. Czy jednak każdy z nas odnalazłby w sobie takie cechy...**



AUTOR:  
... KAMA ...

Czy psom wystarczy tylko pełna miska, wybieg, i obojętne spojrzenie przechodnia?

## Kłopot z głową

Zwierzę towarzyszy człowiekowi już od czasów prehistorycznych, gdy oswoił on dzikiego psa, który stał się jego obrońcą, stróżem i codziennym towarzyszem zmagania z przyrodą. Zwierzęta są wierne, opiekuńcze, niezawodne w przyjaźni. Jednak brak tych wartości jest często zauważany w kontaktach ludzi z tymi stworzeniami.

W Zamościu od 1997 r. działa Schronisko Dla Bezdomnych Psów. Początkowo istniało tylko Towarzystwo Opieki Nad Zwierzętami, w którym pracował dr Liberalski, zaś dopiero później powstało tam schronisko. Obecnie przebywa tu około 200 psów.

Gdy przekroczyłam bramę schroniska usłyszałam ujadanie psów. Już w progu przywitała mnie suczka i jej troje szceniąt. Merdający ogonek uświadomił mi, że moja wizyta wzbudziła u tych psów nadzieję na znalezienie przyszłego właściciela, mającego otoczyć miłością jedno z tych stworzeń

Po lewej stronie furtki znajduje się „dom dziecka” – zagroda przeznaczona dla szceniąt.

rem weterynaryjnym.

Wielu ludzi wybiera sobie pupila ze schroniska. Największą



Obecnie jest ich dziesięcioro. Stoją tu budki zamieszkałe przez urocze pieski, przypominające pulpeciki. Dalej zaś znajdują się większe zagrody dla starych czworonogów, ustawione w dwóch rzędach. W

schronisku jest kilka psów, które przebywają tu od początku jego istnienia (6 lat). Na początku działalności schroniska zwierzęta były odwiedzane przez wolontariuszy. Dziś natomiast opiekę nad nimi sprawuje przez całą dobę jeden z czterech pracowników schroniska. Psy objęte są także nadzo-

uwagę zwracają na wiek, rasę oraz wygląd psa – „Bywa i tak, że przyszli właściciele wybierają stare psy, bo nie trzeba ich już wychowywać. Było tak, że pewien pan zabrał bardzo starego bernardyna” – mówi pracownik schroniska. Liczba zwierząt utrzymuje się na stałym poziomie, ale w lecie przybywają psy oddawane do hotelu, w którym opłata za dobę wynosi 6 zł.

Oprócz miłości psy potrzebują dużo jedzenia. Pożywienie jest dostarczane przez kilka zamojskich masarni i piekarnię. Dowożone są podroby ze zwierzyńca. Zdarza się, że w szkołach organizowane są zbiórki pieniędzy, które są bezpośrednio przekazywane kierownikowi schroniska. Są one jedynie kroplą w morzu potrzeb, jednak wystarczają na dzienną rację żywnościową dla kilkunastu psów. Na wiosnę planowana jest rozbudowa schroniska oraz wyłanie posadzki.





„czerpany próbami wydestania się z wody” – komentował weterynarz. Do chwili obecnej przyjmuje leki oraz powoli odzyskuje siły.

Pamiętajcie o tym, że zwierzę przyzwyczajone do opieki i obecności właściciela bardzo przeżywa rozłąkę. Cierpi i odczuwa ból tak samo jak człowiek. Dlatego też żadne z nich nie może być przedmiotem aktów okrucieństwa. Człowiek ma moralny obowiązek opieki i

dobrze i złe chwile – przygarnijcie jednego z tych tęskniących za miłością psów. Odwiedźcie schronisko i pokochajcie któregoś z nich.

Godziny otwarcia schroniska:

Od poniedziałku do piątku

11<sup>00</sup> - 14<sup>00</sup>

W soboty i niedziele 10<sup>00</sup> - 14<sup>00</sup>



AUTOR:  
A. K.

Rokrocznie pojawia się Rokrocznie pojawia się w środkach masowego przekazu szereg przerażających informacji o tragicznym losie porzuconych zwierząt. Najczęściej są to psy wywożone do lasu. Do szczególnie drastycznych przypadków należy wyrzucanie zwierząt z jadącego samochodu lub przywiązanie do drzewa w lesie, co oznacza świadome skazanie ich na powolną i okrutną śmierć w męczarniach. Bywa, że wygłodzone, cierpiące z powodu rozłąki z ukochanym panem, włączają się po osiedlu. Było tak 5 lat temu w miejscowości Zawada. Do dołu wypełnionego smołą wpadł pies, który następnie został znaleziony i dostarczony do schroniska. Pracownicy przez całą noc myli psa naftą. Po długim leczeniu zwierzę doszło do siebie.

Podobny wypadek miał miejsce kilka miesięcy temu. Straż miejska znalazła w studni czworonoga, który według lekarza weterynarii przebywał tam przynajmniej kilka dni. „Żał było na niego patrzeć. Był wygłodzony, zmarznięty na kość, przerażony i wy-

ochrony czworonoga, którego do siebie przywiązał. Jeśli zdecydowaliście się na posiadanie zwierzęcia domowego – ponosicie pełną odpowiedzialność za jego życie.



Apeluję do wszystkich pragnących znaleźć przyjaciela na

AUTORKI:  
AGA i MIA  
SE CZKA

TO TAK NIEWIELE. ZAMOJSKI WOLONTARIAT

## WYSTARCZY CHCIEĆ

Różne są koleje ludzkiego życia... Los niektórych szczególnie nas wzrusza. Bówiem niesprawiedliwość, jakiej doświadczają nie jest niczym zawiniona. Na szczęście wśród „współczujących” znajdują się również tacy, którzy wyrażają chęć bezinteresownej pomocy...

Młodzież I LO jest zwartą i prężnie działającą grupą młodych wolontariuszy. Uczniowie współpracuje chętnie z Domem Dziecka w Zamościu, Domem Dziecka w Łabuniach, Hospicjum, a także z Ośrodkiem Adopcyjno-Opiekuńczym itp. Wolontariusze pomagają dzieciom, które znalazły się w owych placówkach z różnych powodów. Najczęściej sprawę rozstrzyga sąd. W przypadku, gdy rodzice nie wywiązują się z obowiązków rodzicielskich, wymiar sprawiedliwości odbiera im prawo do opieki nad dziećmi. Najłagodniejszą możliwością jest przydzielenie kuratora. Radykalniejszym wyjściem jest dom dziecka, z którego podopieczny z czasem może być przydzielone do rodziny zastępczej. Bywa, że rodziną zastępczą zostają osoby spokrewnione np. babcia, ciocia itd. W Zamojskim Domu Dziecka jest około pięćdziesiąt miejsc. Obecnie dach nad głową znalazło tam ponad czterdzieścioro dzieci. Natomiast ok. trzydziestu rodzin w naszym mieście zdecydowało się na adopcję dziecka. Nie jest to mało, ale chciałoby się, by taka potrzeba nie zaistniała.

Niestety- takie są realia współczesnego świata, a i w tym naszego regionu...

Dzieci, których rodzice nie potrafili lub nie mogli zapewnić godnej opieki, ciepłego rodzinnego domu, są zwane dziećmi doświadczonymi. Każdego z nas krzywdziłaby świadomość, iż osoby najbliższe sercu zawiodły nas... Takim dzieciom trudniej jest zaaklimatyzować się w środowisku. Są skryte i zamknięte w sobie, mają trudności w kontaktach z innymi ludźmi. Często też nauka sprawia im znaczny problem.

Dlatego tak bardzo potrzebna i istotna jest instytucja wolontariatu. Oprócz pomocy w nauce, służy także duchowym wsparciem.

-*Staramy się okazać ciepło i życzliwość, której te dzieci najbardziej potrzebują. Odwiedzamy swoich podopiecznych co pewien czas, pomagamy w nauce i w różnych problemach. Praca w wolontariacie daje nam wiele satysfakcji z bezinteresownej pomocy tym, którzy niewątpliwie jej potrzebują. Czujemy się spełnieni, uszczęśliwiających innych.* - mówi młode wolontariuszki z naszej szkoły.

O swojej pracy opowiada mówi inna z wolontariuszek, również uczennica naszego liceum.

- *„W ‘Klubie Młodego Wolontariusza’ jestem od początku tego roku szkolnego. Szczerze mówiąc trochę się obawiałam, jak będzie wyglądała moja praca, czy sobie poradzę, komu przyjdzie mi pomagać... Jednak, jak się okazało, moje obawy były niesłuszne. Chłopak z rodziny zastępczej, którego odwiedzam mniej więcej co tydzień, jest bardzo sympatyczny. Obecnie uczęszcza do 6 kl. podst., więc nie ma między nami tak dużej różnicy wiekowej. Pomagam mu w pracach domo-*

*wych- tłumaczę.*

- *Wolontariat daje mi zwykłą radość, ogromną satysfakcję. Dzięki niemu mogę bezinteresownie pomóc innym, ćwiczyć się w cierpliwości: jest to także dla mnie osobisty sprawdzian...*

*Za każdym razem, kiedy wychodzę od tego dziecka, czuję się taka...taka spełniona. Nie wiem dlaczego, ale świadomość, że dałam odrobinę siebie drugiemu człowiekowi, napełnia mnie nieopisaną radością. Więcej- czuję, że moje życie ma sens... Jest przecież ktoś, kto mnie bardzo potrzebuje, mojej pomocy, uśmiechu... Tego uczucia nie da się opisać. Wydaje mi się, że każdy, kto kiedyś podarował coś drugiej osobie, zna tą radość- radość z dawania. To naprawdę niezwykle...- mówi Ania z I D*

W dzisiejszym świecie pełno jest zła, zjawisk, które nas smuca, martwią, przygnębiają. Młodzi ludzie tracą sens życia, nie mogą się odnaleźć w chaosie współczesnego świata. A gdyby tak zrobić coś dla innych...? W sumie najtrudniejszy pierwszy krok... Bówiem już przy drugim radość z dobrego uczynku przytłumi z wątpienie i lenistwo. Wiadomo przecież, że dobro jest silniejsze.



# CZY ZAUFAJĄ KOLEJNYM OBCYM?

AUTOR:  
KATARZYNA  
ZŁOTNIK

Zadzwonił dzwonek na przerwę. Z budynku w którym znajdowała się szkoła podstawa wybiegła gromada dzieci. Trójkami, czwórkami wracały do domów. Kiloro z nich szło chodnikiem. Po kilkuset metrach skręciły w lewo. Droga na której się znalazły była nierówna, podziurawiona licznymi kałużami. W ogóle było jakos szaro. . .

## KOLEJNY, SZARY DZIEŃ . .

Po kolejnych kilkudziesięciu metrach ponownie skręciły w lewo. Przeszły przez bramę. Po swojej prawej stronie miały trawnik, z którego wyrastały liczne drzewa. Niedaleko ogrodzenia stały dwa druciane szkielety słońi, wypchane sianem. W lecie musiały wyglądać pięknie, ale dzisiaj, po tyłu deszczach sprawiały smutne wrażenie. Dalej rysował się dość duży budynek, stary, ale częściowo już wyremontowany. Wstawiono nowe drzwi, jednak ściany niewątpliwie wymagały odmalowania. Dom Dziecka. Taki duży dom. Dla bardzo wielu dzieci. . .

Większość z nas zdaje so-

## PIERWSZY DZIEŃ

bie sprawę z istnienia w naszym LO Wolontariatu. A ilu z nas wie, jak wygląda ta praca? Ja również nie wiedziałam. Na zebranie poszłam z ciekawości., razem z moją przyjaciółką, która mnie na to namówiła. Idea działalności tej organizacji jaką nam przedstawiono, wydała mi się naprawdę piękną. Zastanawiałam się tylko, jak będzie to wy-

glądać w realizacji. Na zebraniu, oprócz oczywiście inicjatorce całego przedsięwzięcia, pani Beaty Nowak, naszego szkolnego pedagoga, był obecny także dyrektor Domu Dziecka w Łabuniach. Miły człowiek, jak się później okazało bardzo przywiązany do swoich podopiecznych. Potem przyszedł czas na przydziały. Część z nas zgłosiła się do pracy w świetlicy dla zamajskich dzieci, część do pomocy dzieciom w rodzinach zastępczych, które mogą mieć problemy z nauką. Niektórzy wolontariusze będą także pracować w Domu Dziecka w Zamostku i w „starym” szpitalu m.in. na Oddziale Długoterminowym, (czytaj: „Tam gdzie ból. . .”). My zgłosiłyśmy się do pracy w Domu Dziecka w Łabuniach.

wiekowe. W każdej z nich miałyśmy spędzić chociaż pół godziny, by zorientować się, gdzie chcemy pracować.



*Autorka z zawsze wesołą Malwinką podczas przygotowywania drzewa genealogicznego.*



*Justyna, Wiesia i matematika*

„rozpoznaniem” Dzieci podzielone są na trzy kategorie

Gdy po raz pierwszy przyjechałyśmy z moją przyjaciółką do tego ośrodka same nie wiedziałyśmy, czego możemy się spodziewać. Jak na nas zareagują? Jak na intruzów, jak na kolejnych natrętów, którzy z litości niepotrzebnie mieszają się w ich życie? Jak długo potrwa, zanim nas zaakceptują? Przecież nie jesteśmy pierwsi. Wielu wolontariuszy przyjeżdżało do nich przed nami. Mnóstwo myśli, mnóstwo wątpliwości. . . Pierwszy dzień był właściwie

Najmłodsza grupa to „Malinki”; wśród nich są głównie noworodki i niemowlęta. Biorąc na ręce takiego malucha ma się wrażenie, że najdrobniejszym

## SKŁÓP KILKA O MALINKACH I SKRZATACH

niekontrolowanym ruchem można mu zrobić krzywdę, albo że zaraz wybuchnie płaczem, a ty nie będziesz wiedzieć, czego ono chce. Małe dzieci są dość nieufne. Wyczuwają obce dłonie. Tymczasem kiedy po raz pierwszy wzięłam jedno z nich na ręce byłam po prostu zaskoczona. Ten mały chłopiec nie dość, że się nie rozplakał, to wręcz przeciwnie, przytulił się do mnie a próba odłożenia go do wózka zakończyła się wyraźnym protestem. Wtedy właśnie zdałam sobie sprawę, czego im tak naprawdę brakuje. I jakby to banalnie brzmiało, nie mogę tego nie napisać; tym dzieciom po prostu brakuje miłości. Nie opieki, bo na tą nie sposób narzekać; przez całą dobę jest przy nich pani pielęgniarka, nieraz zajmują się nimi także nasi rówieśnicy mieszkający w Domu Dziecka. Są dla nich jak starsze



rodzeństwo. Ale przecież nie zastąpiła im matki. Gdy któregoś dnia jedno z nich, nakarmione i przewinięte, leżąc już w łóżeczku rozplakało się, pani pielęgniarka prosiła, byśmy nie brały go na ręce. „Musi się wyplakać”. Ten płacz wynikał z kaprysu, to było oczywiste. Pani pielęgniarka, która sama zajmuje się kilkorgiem dzieci na raz, nie może przecież przyzwyczajać swoich podopiecznych do tego, że będzie reagować na każdy taki kaprys. To zrozumiałe. Ale gdyby tym dzieckiem opiekowała się jego matka, przybiegłaby do jego łóżeczka nawet gdyby był to najcichszy szloch, najmniejszy, choć odrobinę niepokojący hałas. Chociaż są takie małe, takie nieświadome już teraz odczuwają brak opieki rodziców.

Niewiele inaczej wygląda sytuacja dzieci ze starszej grupy wiekowej; „Skrzatów”. Są to dzieci w wieku przedszkolnym. Praca z nimi polega głównie na zabawie i próbach ich „upilnowania”, bo są one (jak na ich wiek zresztą przystało) bardzo ciekawe świata i wręcz wszędzie ich pełno. Niestety, u niektórych z nich można już dostrzec coś, co może być wynikiem ich trudnej sytuacji rodzinnej. Mam tu na myśli pewne zaburzenia psychiki, która przecież w ich wieku dopiero się kształtuje. Jedną z dziewczynek na przykład bardzo często płacze. Bez powodu. Po jakimś czasie można się do tego przyzwyczaić. Kiedy moje koleżanki po raz pierwszy spotkały się z takim zachowaniem nie wiedziały co mają zrobić.

Miało to miejsce na niewielkim placu zabaw przy Domu Dziecka. Na dworze było jeszcze całkiem ciepło, więc „skrzaty” bawiły się na starej karuzeli pod okiem opiekunek i wolontariuszek z naszego liceum. Zabawa ta najwyraźniej sprawiała im sporo radości, bo wcale nie chciały schodzić z krzesełek. Tylko mała Zuzia miała jakąś niewyraźną minę. Wkrótce zresztą grymas niezadowolona przerodził się w głośny płacz. Dziewczyny próbowały ją uspokajać do czasu, gdy jedna z pań pracujących w ośrodku nie wyjaśniła na czym polega problem.

Gdy przyszła chwila, kiedy miałyśmy podzielić się grupami, okazało się, że najwięcej chętnych jest do pracy z „malinkami” i „skrzatami” - prze-

ciwnie do rzeczywistego zapotrzebowania. Dlaczego? Pewnie dlatego, że najtrudniej pracować jest z dziećmi w wieku szkolnym, gdzie są przecież także nasi rówieśnicy. Z nimi przede wszystkim trzeba się dogadać. I przekonać, by przyjęli naszą pomoc. Ja i Justyna, zdecydowałyśmy się na grupę najstarszą, chociaż miałyśmy poważne obawy, czy damy sobie radę. Po raz pierwszy miałyśmy bezpośrednią styczność z młodzieżą z Domu Dziecka, nasza wiedza na temat tych ludzi była ograniczona i w dużej mierze oparta na pogłoskach.

Podczas pierwszego spotkania czułyśmy nieufność z ich strony. Z każdym naszym przyjazdem jednak oswajaliśmy się ze sobą nawzajem. Nie są to zdemoralizowane

## PIERWSZE SPOTKANIE I JAK TO BYŁO DALEJ I SKRZATACH

dzieciaki bez przyszłości. Ich oceny w szkole nie są może najlepsze, ale wynika to nie z braku zdolności, ale raczej braku motywacji. Naszym obowiązkiem miała być pomoc w odrabianiu lekcji i oczywiście nauce angielskiego, z którym mieli największy problem. Jak się jednak okazało przekonanie ich do nauki jest ciężkim zadaniem. Zdziwił mnie ich stosunek do szkoły. Justyna kiedyś powiedziała: „My w ich wieku do-

brze wiedziałyśmy, że musimy się uczyć. Nikt mnie nigdy do nauki nie zmuszał. Wiemy, że w tym jest nasza przyszłość, dla nich jest to obowiązek.” Mimo tego, nie można powiedzieć, że nie myślą o dniu, kiedy będą musieli opuścić Dom Dziecka. Szesnastoletnia Agnieszka na przykład ma nadzieję na wyjazd do Niemiec. Spędziła tam u zaprzyjaźnionej rodziny niejedne wakacje, ma podstawy języka niemieckiego. Tam

widzi swoją przyszłość.

Gdy przygotowywałam ten artykuł zdziwiło mnie jeszcze jedno. Mianowicie otwartość niektórych z nich. Mała Wiesia nie jest zbyt rozmowna przy obcych, musi kogoś dobrze poznać, by zachowywać się przy nim swobodnie, ale kiedy poprosiłam Agnieszkę, by opowiedziała mi, jak tu trafiła, jak wygląda jej życie, odpowia-

dała na moje pytania bez oporu i wstydu.



Justynka z małym Mikolajem

Chociaż wolontariusze z naszego LO przyjeżdżają tutaj tylko raz w tygodniu, większość z nas jednak sama nie zauważa, kiedy przywiązuje się do tych ludzi; cichej i nieśmiałej Wiesi, wesołej Malwinki, głośnego i przekornego Darka, otwartej Agnieszki. . . . Bo warto. Naprawdę warto. Nawet jeśli z godzinnej lekcji angielskiego Dareczek zapamięta tylko, jak pytać o imię.



1 LO TO NIE TYLKO ZAMOŚĆ. WIELU SPOŚRÓD NAS POCHODZI Z MAŁYCH MIEJSCOWOŚCI WOKÓŁ  
MIASTA. TAKŻE TAM STARAMY SIĘ POMAGAĆ

## POMOC W MAŁEJ DZIURZE

**Tomaszów Lubelski liczy ponad 22 tys. mieszkańców, czy któryś z nich zainteresowałby się wolontariatem. Wolontariusz to osoba dobrowolnie i bezpłatnie pomagająca innym. Wolontariuszem może być każdy, w każdej dziedzinie życia społecznego, wszędzie tam, gdzie taka pomoc jest potrzebna; wystarczające są także chęci i dostatecznie duża ilość wolnego czasu.**

W wielu punktach w naszym mieście porozstawiane są kontenery PCK, gdzie można składać odzież, która następnie zostanie osobom najbardziej potrzebującym. W siedzibie PCK pani tam pracująca odpowiedziała, że nie możemy opisać instytucji PCK jako wolontariatu.

Postanowiłyśmy, że zbierzemy informacje o wolontariuszach w naszym wieku. Na samym początku wspomnimy Wam o akcji prowadzonej corocznie w Gimnazjum Nr 2 pod hasłem „Mikołajkowe prezenty”. Uczniowie ów szkoły wraz z nauczycielami zbierają zabawki, środki czystości i żywność dla Domu Dziecka w babuniach. Odzew co roku jest większy i cieszy się co raz to większymi plonami. Nasi koledzy i koleżanki należący do KSM przy Koście-

le Najświętszego Serca Pana Jezusa przy każdej nadarzącej się okazji odwiedzają dzieci w miejskim szpitalu. Organizują im gry, zabawy, a także obdarowują paczkami, w których dzieciaki mogą znaleźć słodycze i owoce. Godne pochwały są uczeni-ce ZS nr 3, które opiekują się czterema starszymi kobietami. Chodzą do nich po lekcjach by coś ugotować, posprzątać, najważniejsza jest jednak rozmowa z tymi kobietami.

Szczególne uwagę zwrócił na siebie wolontariat, do którego należą osoby starsze, studenci i licealiści. Wolontariat powstał niedawno jednak na swoim koncie ma już wiele owocnych akcji. Dla dzieci z najbiedniejszych rodzin organizowane są darmowe korepetycje. Przed świętami młodzi ludzie rozprowadzają kartki świąteczne, z których dochód przekazany jest na paczki dla najbiedniejszych rodzin w naszym mieście. ZS nr 3 i wolontariat przed Mikołajkami przeprowadzają dwie bardzo podobne do siebie akcje „Mikołaj o Tobie nie zapomni” i „Mikołajki”. Cel jest jednak ten sam, dotarcie do najbiedniejszych dzieci i sprawienie im przyjemności w tym szczególnym dniu.

Ostatnio w szkołach

podstawowych w naszym mieście była organizowana zbiórka pieniędzy dla chłopczyka chorego na białaczkę. Maluchy ze szkoły nr 3 wystawiły na deskach TDK sztukę pt. „Kopciuszek”. Uważamy, że tym maluchom należą się największe brawa, mimo swojego wieku umiały odnaleźć się w sytuacji, w której niejeden dorosły nie umiałby się odnaleźć.

Warto też wspomnieć o konkursach, które organizuje TDK i ZHP. Są to konkursy pt. „Boże Narodzenie” i „Wielkanoc w plastyce”, prace, które zostają nagrodzone są licytowane na aukcji, która odbywa się w czasie balu charytatywnego. Pieniądze z tej aukcji przeznaczone są na domy dziecka.

W Tomaszowie najbardziej w wolontariat zaangażowani SA studenci i licealiści. Mamy nadzieję, że z każdym dniem będzie im przybywać chęci do pracy, a akcje przez nich przeprowadzane dotrą do jak największej liczby ludzi potrzebujących.



AUTORKI:  
JUSTYNA I  
ANIA

11 STYCZNIA 2004 R. (NIEDZIELA) RUSZA XII JUZ FINAŁ  
WIELKIEJ ORKIESTRY ŚWIĄTECZNEJ POMOCY.

## WIELKIE SIEMA!

**Finał WOŚP jest całodziennym zbieraniem pieniędzy przez osoby posiadające „orkiestrowe” identyfikatory na terenie całego kraju i nie tylko. Również i tym razem nie będzie wyjątku. Na ulicach polskich miast spotkamy dzielnych wolontariuszy z puszkami oblepionymi czerwonymi serduszkami.**

Zbieranie pieniędzy będzie jednak miało kilka wymiarów. W tym celu powołano specjalny sztab telefoniczny. Za jego pomocą wpłaty będzie można dokonywać dzięki kartom kredytowym. Daje to przede wszystkim możliwość udzielenia się Polakom z zagranicy.

Inną formą akcji są koncerty na świeżym powietrzu bądź w klubach. Występujący tego dnia artyści proszeni są, aby nie pobierali żadnych honorariów. Organizatorzy starają się, aby jak najwięcej wydarzeń artystycznych, czy też związanych z przeprowadzaniem finału odbywało się bez ponoszenia żadnych kosztów. Cyklicznie od 4 lat odbywają się ogromne pikniki organizowane przez „przyjaciół WOŚP”. Imprezy te trwają zazwyczaj do 21.00.

W tym roku Zamość „urządził” piknik w hali OSiR-u.

W dniu finału przeprowadzane są także licytacje „ZŁOTYCH SERDUSZEK”. 499 złotych eksponatów znajduje swoich właścicieli. Regułą jednak jest, że serduszek nr 13 na zawsze pozostaje w „skarbcu” fundacji.

Zapytaliśmy kilka osób w różnym wieku: co dają takie akcje i czy warto wziąć w nich udział. Odpowiedzi zwykle padały podobne. Wypowiadający się niemal jednogłośnie twierdzili, że tego typu akcje znacznie przyczyniają się do polepszenia stanu medycznego w kraju. A co za tym idzie zwiększy się prawdopodobieństwo przywrócenia do zdrowia znacznej ilości chorych. Były jednak i mało pochlebne opinie. Dotyczyły głównie organizacji akcji i „zakłócania” spokoju mieszkańców – jak stwierdziła mieszkanka naszego miasta.

Zamość przekazał w latach 1995-2002 ponad 50 tys. zł Samodzielnemu Publicznemu ZOZ, oddziałowi Noworodkowemu. Ponad 18 tys. SP Szpitalowi Wojewudzkiemu i Oddz. Neotologii(??), Intensywnej Terapii i Patologii. Ponad 208 tys.

Na Wojewudzką Kolumnę Transportu Sanitarnego oraz ponad 6 tys. zł Wojewudzkiej Stacji Pogotowia Ratunkowego. Co daje łącznie ponad 300 tys. zł przeznaczonych na cele pomocy medycznej. GRATULUJEMY i życzymy dalszych sukcesów! Mamy nadzieję, że w XII edycji akcji weźmie udział jeszcze większa ilość wolontariusz niż w tym roku!



# NASZA TWÓRCZOŚĆ!

W DZIALE „NASZA TWÓRCZOŚĆ” ZNAJDUJĄ SIĘ  
TEKSTY PISANE PRZEZ UCZNIÓW NASZEGO LICEUM.  
W TYM NUMERZE PUBLIKUJEMY WIERSZE ORAZ  
OPOWIADANIE, ALE ZACHĘCAMY TAKŻE DO  
PRZYNOSZENIA DO NASZEJ REDAKCJI INNEGO  
RODZAJU TEKSTÓW, CHOCIAŻBY PIOSENEK ...  
SKOŃCZ Z PISANIEM DO SZUFLADY!

## NASZA MARNOSC

POPATRZ ... ŚWIAT KRĘCI SIĘ W OBŁOKU SPALIN  
ZANIKA Z MINUTY NA MINUTĘ  
Z SEKUNDY NA SEKUNDĘ CORAZ BARDZIEJ.

### JESTES...

JESTES Tchnieniem życia,  
które pozwala mi funkcjonować  
Tlenem moim, barwą, myślą ...  
JESTES WSZYSTKIM CO MAM.

PORANKIEM GDY SIĘ BUDZĘ  
POŁUDNIEM CIĘŻKO PRACUJĄCYM  
NOCĄ...  
WRĄZ Z TOBĄ KŁADĘ SIĘ SPAĆ  
I KŁADZIE SIĘ WSZYSTKO CO MAM.

JESTES JESIENIĄ...  
Twoje oczy są równie złote  
jak odcień wirujących  
pokładających się ze śmiechu  
liści pod naszymi stopami.

JESTES ZIMĄ  
która rozgrzewa swoim mrozem biały świat.  
Twoje dłonie choć zimne  
emanują upałem myśli i słów.

WIOSNĄ, PONIEWAŻ BUDZISZ MNIE DO ŻYCIA.  
UKŁADASZ Z MOJEGO SERCA SWOJE  
I PIELEGNUJESZ NICZYM MATKA SWE DZIATKI.  
Twoja czułość jest mi ambrozją  
jak miód słodką.

LATEM, GDY TOCZYSZ SWÓJ UŚMIECH  
JAK SŁOŃCE GORĄCY,  
POKŁADASZ ZAŁOGI ROZGRZANEGO PIASKU  
W MOJEJ GŁOWIE I SKRAPLASZ CIĘPŁĄ WODĄ MORZA.  
POTRAFISZ ŻYĆ NICZYM RYBA W WODZIE.

JESTES MOJA MUZYKA  
TAKTEM GORĄCYCH RYTMÓW,  
NUTKĄ SENTYMENTU...  
POŻĄDANIEM, JAKIE CIĘŻKO OKIEŁZNAĆ...

KOLECZĘ DO NASZYCH SERC,  
NICZYM ŻEBRAK DO DRZWI PAŃSKICH  
UNOSI SIĘ GNIEWEM I SZCZĘŚCIEM.

PLACZĘ W NASZYCH OCZACH, TAK MARNYCH.  
NABIJAMY SIĘ Z JEGO NICOSCI  
A MIMO TO ŻAL NAM ODCHODZIE  
Z TAK WIELKIEGO PLACU BOJU.

AUTOR:  
KAMA...



# TO

- MAMUSIU ZOBACZ, ZOBACZ! - MAŁY CHŁOPCZYK CIĄGAŁ KOBIETĘ W STRONĘ CIEMNEGO ZAULKA MIĘDZY DWOMA BUDYNKAMI.
- O CO CHODZI? - KOBIETA PRZELOTNIE OBRZUCIŁA WZROKIEM ZAULOK: WÓRKI ZE ŚMIECIAMI, PUDEŁO, STARA PRALKA I TRZY ZDEZELOWANE KONTENERY NA ŚMIECI Z ODPARYSKUJĄCĄ FARBĄ. NIC TU NIE MA...
- ALE JA WIDZIAŁEM! TO TAM JEST!
- JAKIE TO? CHOĆ, NIE MAMY CZASU! - KOBIETA RUSZYŁA ZDECYDOWANYM KROKIEM I POCHYLIŁA ZA SOBĄ DZIECKO.

CHŁOPIEC MIAŁ RACJĘ, TO RZECZYWIŚCI TAM BYŁO. MAŁE TO ZBUdziŁY JAKIEŚ DZIWNÉ ODGŁOSY. POWOLI OTWIERAŁO SWOJE MALUTKIE, ZIEŁONE WYKUPIASTE OCZKA. ZACZĘŁO PRZECIERAĆ SWÓJ PUCHATY PYSZCZEK ŁAPKĄ. WIĘKSZE TO STAŁO NA JEDNYM Z KONTENERÓW I GRZEBAŁO W NIM SWOJĄ NIEOWŁOSIONĄ ŁAPKĄ. GDY SPOSTRZEŻEŁO, ŻE MAŁE TO JUŻ SIĘ ZBUdziŁO, ZESKOCZYŁO NA ZIEMIĘ.

- CO TO BYŁO? - ZAPYTAŁO MNIEJSZE TO
- TO BYLI LUDZIE, BARDZO NIEPRZYJEMNE ISTOTY. - WIĘKSZE TO PODSUNĘŁO MNIEJSZEMU TO COŚ ZIEŁONO - BRĄZOWEGO NIEWIELKICH ROZMIARÓW - SMACZNEGO.

ŚWIAT MAŁEGO TO OGRANICZAŁ SIĘ JEDYNIÉ DO „ZA KONTENERAMI”. WIĘKSZY TO ZNIKAŁ CZASEM W ŚWIETLE POZA ZAULKIEM, JEDNAK NIGDY NIE CHCIAŁ MÓWIĆ O TYM MNIEJSZEMU TO.

- CO JEST ZA KONTENERAMI? - ZAPYTAŁ KTÓREGOS WIECZORU MNIEJSZY TO
- NIC CIEKAWEGO...
- WIEC CZEMU TAM CHODZISZ? - MNIEJSZY TO WLEPIAŁ ZIEŁONE OCZKA W CIEMNĄ SYLWETKĘ WIĘKSZEGO TO. WIĘKSZY TO NIE WIEDZIAŁ, CO ODPOWIEDZIEĆ. JAK WYTEUMACZYĆ MALUTKIEMU TO DLACZEGO ZNIKA W WIELKIM MIĘŚCIE, JAK WYTEUMACZYĆ, ŻE ZA KONTENERAMI JEST ZŁY I OKRUTNY ŚWIAT?
- CHCĘ ZOBACZYĆ CO TAM JEST, - MAŁY TO NIE DAWAŁ ZA WYGRANĄ - POWIEDZ CZY JESTEM Z TEGO ŚWIATA?

- JESTES Z KARTONOWEGO PUDEŁA, KTÓRE ZOSTAWILI TU LUDZIE. CZY NADAL JESTES PEWIEN, ŻE CHCESZ WRÓCIĆ DO ŚWIATA, Z KTÓREGO CIĘ WYRZUCONO?

- NIE WYRZUCONO! KŁAMIESZ! CHCĘ ZOBACZYĆ!
  - DOBRZE, IDZ, JEŻELI BĘDZIESZ CHCIAŁ WRÓCIĆ TO BĘDĘ NA CIĘBIE CZEKAĆ. PRZED KONTENEREM STOI PUDEŁO, W KTÓRYM CIĘ PRZYNIESIONO. JEŻELI CHCESZ ZAJRZYSZ.
- MNIEJSZE TO PRZECZOGAŁO SIĘ PO ODPARYSKUJĄCYM Z FARBY KONTENEREM. PRZY ŚCIANIÉ STAŁO STARE PUDEŁO. MAŁE TO PODBIĘGŁO DO NIEGO I ZAJRZAŁO. WYDAŁO Z SIEBIE WYSOKI PRZERAŻLIWY DŹWIĘK I ODSKOCZYŁO. W PUDEŁKU BYŁY TRZY MALUTKIE SZKIELECIKI POWLECZONE SKÓRĄ I FUTERKIEM, A ICH GŁÓWKI BYŁY POODDZIELANE OD CIAŁEK. WIĘKSZE TO PODESZŁO DO PUDEŁKA.

- CZY NADAL CHCESZ WRÓCIĆ DO TEGO ŚWIATA?
- NIE WIERZE CI! JESTES OKRUTNY! TO PEWNIÉ TY ZROBILES!
- JEŻELI CHCESZ W TO WIERZYĆ...

MNIEJSZY TO CHCIAŁ W TO WIERZYĆ. POBIEGŁ W STRONĘ ŚWIATA NIEZNANEGO. CHCIAŁ SIĘ TAM ZNALEŻĆ JAK NAJSZYBCIEJ Z DAŁA DO KONTENERÓW I WIĘKSZEGO TO. OD NIEZNANEGO ŚWIATA DZIELIŁO GO JUŻ TYLKO JEDEN KROK. PROMIENIE SŁOŃCA, KTÓRE NIE DOCIERAŁY DO ZA KONTENERAMI, ŁAGODNIÉ GŁASKAŁY JEGO PYSZCZEK ZAPRASZAJĄC DO NIEZNANEGO ŚWIATA.

TO NIEPEWNIÉ ZROBIŁ KROK. WIĘKSZY TO OBSERWOWAŁ JAK JEGO MAŁY TOWARZYSZ WKRACZA W ŚWIAT, PRZED KTÓRYM TAK BARDZO CHCIAŁ GO CHRONIĆ. WIDZIAŁ JAK ŁAWINA LUDZI PORYWA MAŁEGO TO.

MALUTKI TO POZNAWAŁ NIEZNANY ŚWIAT. NIE WYDAWAŁ MU SIĘ ON NIEBEZPIECZNY. BYŁ NIEZWYKŁY I PIĘKNY. TAK WIELU LUDZI... ZATRZYMYWALI SIĘ I SCHYLALI NAD MAŁYM TO, DELIKATNIÉ PRZESUWALI DŁONIE PO JEGO FUTERKU. LUDZIE WCALE NIE SĄ ŻLI - MYŚLAŁ MAŁY TO I ZACZYNAŁ WYDAWAĆ NISKIE MIAROWE DŹWIĘKI.

MAŁY TO STAŁ NA DZIWNYM CZARNYM, CIĘPŁYM PODKOŻU, KTÓRE MIEJSCAMI BYŁO POKRYTE RÓWNOLEGLYMI BIAŁYMI PASAMI. WOKÓŁ NIEGO NIE BYŁO NIKOOGO. ZDZIWIŁ SIĘ GDYŻ JESZCZE PRZED CHWILĄ WOKÓŁ NIEGO PRZECHODZIŁO MNÓSTWO LUDZI. MNIEJSZY TO USELYSZAŁ NISKI WARKÓT. PODNIÓŚŁ SWÓJ MAŁY ŁEPEK I OŚLEPIŁO DO OSTRE ŚWIATŁO. ZBLIŻAŁO SIĘ DO NIEGO COŚ DZIWNEGO, PODOBNEGO DO KONTENERA NA KOLACH Z DWOMA ŚWIECĄCYMI OCZAMI Z PRZODU. MAŁY TO BARDZO SIĘ PRZESTRASZYŁ. ZACZĄŁ KRZYCZEĆ, CHCIAŁ UCIEKAĆ, ALE JEGO ŁAPKI PRZYKLEIŁY SIĘ DO OWEGO DZIWNEGO PODKOŻA. WZYWAŁ POMOCY, ALE NIKT GO NIE SLYSZAŁ. GDZIE BYLI LUDZIE, KTÓRZY SIĘ NAD NIM ZATRZYMYWALI? WIĘKSZY TO MIAŁ RACJĘ...

AUTOR:  
ELIZA  
KAMIŃSKA

## Czy WRAZ ZE STARSZYM POKOLENIEM UMIERA BOG?

Mój rozmówca, ma dziewiętnaście lat, jest absolwentem naszego LO, od października jest także studentem na UMCS-ie – można więc powiedzieć, że jest człowiekiem którego problem wyboru (bo przecież mimo wszystko jest to wybór) bezpośrednio dotknął. Kamil na początku rozmowy podkreślił, że chrześcijaninem nie jest – tak więc, czytając ten wywiad należy wziąć pod uwagę, że jest to jego subiektywna ocena. Dlaczego to właśnie jego wybrałam na swojego rozmówcę? Bo ja i większość moich rówieśników wychowywanych jest w wierze chrześcijańskiej – większość z nas wierzy w takiego Boga, w jakiego nauczyli nas wierzyć rodzice. Rodzina, szkoła starają się kontrolować naszą wiedzę na temat „tej drugiej strony”. I to bynajmniej nie dla tego, by nas ograniczać, ale z obawy, że młody, rozwijający się umysł (co zresztą przynależało również Kamil i pewnie jest w tym sporo racji) łatwo ulegnie obcym wpływom. Obawa przed sektami i innymi nielegalnymi organizacjami religijnymi jest uzasadniona – stanowią one część naszej rzeczywistości – rzeczywistości, w której wszyscy żyjemy. Kamila poznałam stosunkowo niedawno, ale na tyle dobrze, by wiedzieć, że wyczerpująco i w oryginalny sposób przedstawi swoje stanowisko.

K.Z: Problem stosunku współczesnej młodzieży do religii jest aktualny tak dla dnia dzisiejszego, jak i kilku poprzednich dziesięcioleci. Nie da się ukryć, że w Polsce religią dominującą jest katolicyzm. Dlatego właśnie pod kątem katolicyzmu chciałabym porozmawiać z Tobą na ten temat. Niezaprzeczalnym jest fakt, że wiara (a może ludzie, którzy potrafili tę wiarę wykorzystać dla swoich celów?) odegrała istotny wpływ na rozwój ludzkiej cywilizacji. Jednymi z najstarszych zabytków piśmiennictwa są rękopisy Starego Testamentu. Niezwykle wartościowymi są zabytki architektury, takie jak synagogi i kościoły, rozsiane po całym świecie. Swego czasu papież miał ogromny wpływ na politykę państw europejskich. Wydawałoby się więc, że religia musi być czymś więcej, niż tylko pustym wymysłem. Czy rzeczywiście istnieje siła wyższa, która ma wpływ na człowieka, czy może wszystko jest dziełem przypadku?

K.K: Otóż nie widzę w kreowaniu otoczenia przez system judeo - chrześcijański żadnego przypadku... Oba te systemy monoteistyczne są systemami agresywnymi, otwartymi na ekspansję i zakładające, że ich prawda jest tą właściwą. Przykładem jest to, że Żydzi uważają swój naród za "wybrany", czyli rozumując jakoby lepszy od innych (coś w rodzaju nadludzi), nie widzieli oni przeszkody w zajęciu Palestyny, jakoby danej im przez Boga, i wymordowaniu autochtonów. Kreacja Boga żydowskiego jest oparta na bojaźni i trwodze. Sam Bóg jest Demurgiem niszczącym tych, którzy są mu przeciwni i każący strasliwie swój lud... Taka kreacja i świadomość, że ma się "za plecami" tak potężną siłę i wsparcie na pewno pobudza etnos żydowski, wzmacnia siłę kultury i zwyczajów, które nie dają się asymilować. Silna tradycja. Niewątpliwie więc, że wpływ na otoczenie jest, przypadku nie ma, w takiego Boga nie wierzę. (A propos wielkich religii monoteistycznych to mam swój własny pogląd, który odsłoni ci trochę witryna <http://bogowie.org> to co tam piszą jest dla mnie poważne i wyjaśniające pewne kwestie).

Chrześcijaństwu też przypisuję ekspansywność... Jest to związane z nakazem Jezusa, aby nieść tzw. dobrą nowinę całemu światu... Jak ona była niesiona dobrze wiadomo: krew, ogień i miecz... Przypadku też tu nie ma. Religia ta zyskała są popularność przez swą prostotę wiary i modelu życia (pierwsz chrześcijanie), Potem znaleźli się spryciarze zrobili instytucje z tzn. namiestnikiem Boga na ziemi- papieżem, który od średniowiecza rościł

sobie prawo do władania całym światem. Brak przypadków, tylko sprytne zabiegi polityczne i gospodarcze, ekspansja terytorialna, nawracanie siłą sprawyły że religia ta odbiła tak piętno w świecie. Należy też zauważyć asymilację starych kultur np. pogańskich i przejęcie wielu świąt, obrzędów i pomniejszych bogów (święci)... Hmm... Jak powiedziałem... łatwa przyswajalność tej religii i model boga miłosiernego doprowadziły do popularności tej religii.... Mam nadzieję że jest w tym jakaś jasność... Staram się mój pogląd ująć najkrócej i w miarę logicznie jak umiem.

K.Z: Jak sądzisz, czy wychowanie (przykładowo) w wierze chrześcijańskiej gwarantuje, że młody człowiek wybierze tę właśnie ścieżkę? Jaki wpływ na ten wybór ma psychika i środowisko?

K.K: z wyborem ścieżki np. przyszłego mojego dziecka, nigdy nie można być pewnym... żaden system wychowania niczego nie gwarantuje. Np. rodzice, szkoła itp. chcieli mnie wychować w systemie chrześcijańskim, ale im nie wyszło. Dlatego, że nie widziałem w nim wiele nieprawości światopoglądowej i nie czułem się z nim kulturowo związany. Pozostaje więc pytanie, jak należy wychowywać? Ja to widzę w ten sposób: będę dzieciaka nauczać tzw. świeckiej etyki (pozaostawienie etycznej pustki byłoby jeszcze groźniejsze niż wychowanie w chrześcijańskiej wierze...) Z pewnością też będę go uczył tradycji i kultury Słowian, jednak ostateczny wybór drogi życiowej pozostawię jemu... Jak będzie przykładowym poganinem to wspomniałem, jak ateistą albo chrześcijaninem czy wyznawcą Buddy to to zaakceptuję... W kształtowaniu drogi młodego człowieka trzeba zostawić wiele swobody, gdyż nacisk grozi buntem (taki wiek) jednak swoboda musi być kontrolowana tzn. częste rozmowy natury etycznej, działanie w taki sposób, aby do pozytywnych wniosków dziecko dochodziło same a nie były one narzucane.... Mam nadzieję, że mnie rozumiesz.

K.Z: Kiedyś rozmawialiśmy na ten temat. Widzę, że twój pogląd na sprawę wychowania nie zmienił się. Wiele się słyszy na temat organizacji młodzieżowych, na czele których stoją duchowni. Jeszcze więcej słyszy się o organizacjach religijnych, gdzie okazuje się, że ksiądz wykorzystywał swoich podopiecznych w nie do końca zgodny z zasadami moralnymi i prawem sposób? Oboje znaleźmy (nie wiem, czy ją pamiętasz) osobę, która do takiej organizacji należała. Co o tym sądzisz? Czy skoro zdarzają się takie przypadki (wcale zresztą nierzadko), przynależenie do grupowań religijnych jest bezpieczne dla młodych ludzi?

K.K:Hmm... Organizacje młodzieżowe są różne... Takie przypadki z księżmi są wykrywane coraz częściej, co nie świadczy zbyt dobrze o Krk i biskupach, którzy jako przełożeni w przypadku pojawienia się samych sygnałów jakiś problemów powinni sprawę zbadać. Ja osobiście znam księdza katolickiego, który jest świetny w pracy z młodzieżą, potrafi przyciągnąć, zaciekać pracą harcerską (jest również harcerzem), co ważne uczy etyki, jednak nie nagabuje i nie zmusza do przyjęcia takich a nie innych prawd życiowych. Młodzież chętnie przebywa w jego towarzystwie i oby takich księży więcej. Czy przynależność do organizacji religijnych jest bezpieczne? hmm... Myślę, że w przypadku młodych ludzi (takich 10 – 16) to nie bardzo... Są oni zbyt podatni na sugestie, szukają czegoś nowego i nie zawsze są w stanie zweryfikować to, do czego ich się przyucza... Pamiętajmy, że w organizacji Krk nie ma możliwości nie zgadzania się z dogmatami wiary czy tzw. autorytetem papieża... Albo w to wchodzić albo nie, jeżeli nie to cię tu nie chcemy--- taki brak akceptacji wśród większości katolickich rówieśników może mieć

katastrofalne skutki... Jeżeli bym pozwolił swemu dziecku należeć do jakiejś organizacji religijnej to musiałbym ją dobrze zinwigilować i znać osobę prowadzącą... Jednak po skończeniu powieźmy 17 lat nie widziałbym przeciwności, bo młodzi lub panienka już sami potrafią zweryfikować to, co im się wpaja i jak się im podoba to odejść...

K.Z: Księża krzyczą, by nie przeprowadzać aborcji. By nie zezwalać na eutanazję. Z jednej strony, niezależnie od wyznawanej wiary obowiązują nas pewne prawa moralne, które nie pozwalają na zabijanie czy krzywdzenie człowieka w jakikolwiek inny sposób. Z drugiej strony każdy przecież powinien mieć prawo wyboru. Szczególnie w przypadkach, gdy życie daje tylko cierpienie. Co zrobić, gdy nie chce się już żyć? Kościół mocno stoi za tym, by nie przeprowadzać prób klonowania, czy mutacji genetycznych. Twierdzi, że nadmierna ingerencja w ciało człowieka, czyli klonowanie organów, czy też całych organizmów, jest grzechem, bo tylko Bóg ma prawo dawać życie. Ale skoro Kościół tak bardzo bronił życia, przeciwstawiał się aborcji i eutanazji, to dlaczego teraz nie chce dopuścić do tego, by możliwe było wszczepianie sklonowanych organów i ingerowanie w łańcuch genetyczny, które mogłyby uratować życie milionom ludzi? Czym jest dzisiaj religia? Ucieczką od problemów, poprzez zwrócenie się do Boga i szukanie w nim siły, by znieść to, czym obarczył nas los, czy może hamulcem, który usilnie, lecz mimo to bezskutecznie próbuje zablokować rozwój nauki?

K.K: Z pewnością religia jest pewnym ułatwieniem percepcji otaczającej nas rzeczywistości, bo po co się zastanawiać jak mamy gotowe odpowiedzi w postaci np. dekalogu... Religia zawsze była przeciwna nauce... Nic w tym dziwnego... A propos aborcji zwróć uwagę że kościół nie urządza pogrzebów płodów, (co za brak konsekwencji, niby też człowiek), w krajach katolickich o słabej edukacji seksualnej, (którą < cenzura > z LPR uważają za pornografię) i zakazie legalnych aborcji dochodzi najczęściej do tych tragedii... W Holandii, gdzie jest opieka lekarzy i psychologów dla kobiety chcącej dokonać aborcji, tych jest zdecydowanie mniej,, jakies 4-5% tego, co mamy w Polsce... Co do eutanazji... Nie wiem.. Jeżeli cos tak boli, że nie można wytrzymać to ja się wcale nie dziwię chorą. Sam nie wiem, co bym zrobił jakbym cierpiął bez możliwości ucieczki od tego - legalizacja powinna być... Człowiek powinien mieć wybór.

K.Z: Jak sądzisz, czy media; telewizja, internet, radio, prasa - czy mogą zastąpić Boga? Czy mogą stać się bożkami, które będą kreować rzeczywistość, w której potem, być może, sami nie będziemy mogli się odnaleźć?

K.K: (śmieje się) Media, podobnie jak religia uzależniają od siebie... Czy technokratia zastąpi religię? Nie wiem... Ale wygląda na to że przeważa... Jedna różnica.. Uzależnienia od mediów się leczy.

K.Z: Czy współczesna młodzież może obejść się bez religii? Mam tu na myśli nie tylko organizacje działające legalnie, ale także sekty? Czy młody człowiek może żyć bez czegoś, w co wierzy mimo przeciwności losu. Bez czegoś, do czego może się zwrócić, gdy zostanie sam ze swoimi problemami, ze swoim życiem?

K.K: Jeśli się w coś wierzy jest łatwiej. O wiele... Dlatego młodzi poszukują wiary, która by im odpowiadała... Niestety... Pozostają sekty, tylko nie te w rozumieniu Krk, gdzie wszystko dookoła to dzieło szatana... Sekty to związki mogące z człowieka wszystko wyssać i zawładnąć jego psychiką przez strach... Ja, między innymi, za taką uważam Kościół katolicki... Człowiek może sobie poradzić bez religii, ale w tedy ta rzeczywistość jest błada, przerażająca... Ciesz się, że nie jestem ateistą.

K.Z: Dziękuję, że poświęciłeś mi swój czas.



Czyli jak postrzegana jest dzisiejsza młodzież? Czy nasze ambicje rzeczywiście nie wykraczają poza chęć zaimponowania rówieśnikom? Nie potrafimy bawić się bez alkoholu i narkotyków? Czy tacy właśnie jesteśmy?

AUTOR:  
KASIA

## GENERACJA NIC?

**Co robi młodzież w miastach takich jak nasz Zamość? Siedzi na ławkach przed blokiem? Maże po murach? Pograża się w bezsensownej nudzie i wyznaje zasadę „wszystko, co robię i tak będzie źle”?**

Zanim ktokolwiek zdecyduje się odpowiedzieć twierdząco powinien sięgnąć pamięcią do czerwca mijającego już roku i przypomnieć sobie festiwal Anioły. Co w nas po nim pozostało? Większość ludzi na pytanie o to, jak wspominają to wydarzenie stwierdza krótko „było fajnie”, „świetnie się bawiłem”. Dlaczego tak im się podobało? Na to pytanie odpowiada Aśka: Było fajnie, ponieważ ludzie z różnych subkultur bawili się razem. Nie było podziału na lepszych i gorszych. Ten właśnie podział, sortowanie ludzi według określonych kryteriów nie pozwala otworzyć się w pełni na innych. Zakładanie na oczy klapek wyznaczających sposób na życie z pewnością jest jego pewnym ułatwieniem, ale równocześnie ograniczeniem. Stąd bierze się wzajemna niechęć do siebie. Anioły pomogły chociaż na chwilę jej się pozbyć: Pomysł festiwalu jest świetny. Młodzież z różnych subkultur znajduje wspólny język, potrafi się razem bawić bez żadnych uprzedzeń – dodaje Gosia. W tej samej kwestii wypowiada się także Ania z III LO: Anioły to świetny pomysł, bo ludzie z różnych środowisk znaleźli nic porozumienia między sobą. Spoiwem jednoczącym wszystkich zgromadzonych na Starówce w ciepły czerwcowy wieczór nie było wino czy



RYS. KATARZYNA  
DZIDEK

okazja do demolki, lecz muzyka: Bardzo podobał mi się koncert J. Wajka, który współpracuje z ludźmi głuchoniemyimi – komentuje dalej Asia. Ania podkreśla: Muzyka była bardzo wartościowa - przekazywała wiele głębokich treści. Michał, gitarzysta zespołu Obsessive Cruelty opisuje to w ten sposób: Łączyła w sobie upodobania różnych subkultur, co dało dobry efekt (wnioskuję z reakcji publiczności). Mi

osobiście średnio się podobała. Anioły dały szansę zaistnienia amatorskim zespołom - takie promowanie zamojskich kapel jest świetnym pomysłem ze strony organizatorów. Zdania na temat samej organizacji są podzielone: Gosia stwierdza stanowczo: Była zła. Przeciwnie stanowisko zajmuje Asia: Wszystko było dobrze zorganizowane. Taki stan rzeczy wyjaśnia Aga z II LO, która zajmowała się przygotowaniem festiwalu: Z pozycji widza Anioły wypadły dobrze, jednak grupa odpowiedzialna za jego stronę organizacyjną działała w pewnej dezorientacji, ale chyba nie dała tego mocno odczuć publiczności. Dziewczyny z Liceum Społecznego również oceniają go pozytywnie: Bardzo miło wspominamy festiwal, chętnie weźmiemy w nim udział również w tym roku. Bardzo cieszy nas, że młodzież ma wreszcie szansę się wykazać! To ważne. Jedna mała uwaga: na przyszłość organizatorzy mogliby zainwestować w konwektory – w Kazamatach było bardzo zimno. Ula na festiwal wybrała się wraz z koleżankami. Większość czasu spędziły właśnie w Kazamatach: Co mogę powiedzieć... zrobione z dużym wyczuciem. W ogóle to ludzie, dekoracje, sama idea stworzyły specyficzną atmosferę - mówi. Dodaje też, że

Anioły ją zaskoczyły. Osoby widywane dotąd w szarości ulicy po wkroczeniu na scenę ukazały swoje drugie oblicze - liryczne, czasem melancholijne. Chociaż nie brałam czynnego udziału w Aniołach i nie widziałam go w całości, to chcia-

łam powiedzieć, że sama atmosfera festiwalu na Starówce uduchowiła mnie i pozytywnie nastawiła do rówieśników. Po prostu zapalałam chęcią pomocy innym, poczułam jakąś więź z otaczającymi mnie

ludźmi- rudowłosa Monika żywo gestykuluje, gdy mówi. Obraz młodzieży, który ukazuje festiwal bardzo różni się od wyobrażenia o nas kształtowanego przez starsze pokolenia. Nie jesteśmy generacją „nic”, która skazana na niepowodzenie zajmuje się tylko niszczeniem, nie posiada żadnych autorytetów, a wreszcie jest obojętna na wszelkie inicjatywy. Anioły udowodniły, że każdy może znaleźć w sobie cząstkę dobra. „Ta dzisiejsza młodzież” wiele potrafi i wcale nie potrzebuje napoju, którym obok bułki z bananem odżywia się Małysz, aby dodać sobie skrzydeł.

Czy to już koniec, czy na tym poprzestaniemy? Czy to co osiągnęliśmy, co udowodniliśmy, to już wszystko? Zapewniam was że nie. Już teraz trwają przygotowania do Aniołów 2004. Za kilka miesięcy rozpoczną się wstępne przesłuchania, zbieranie zgłoszeń do udziału w festiwalu. Każdy może zostać jego współorganizatorem. Każdy może wziąć w nim udział. Każdy może wyrazić siebie – pokazać swoją twórczość innym. Ty również!



ARTYKUŁ PRZYGOTOWANY  
Z INICJATYWY  
ZAMOJSKIEGO  
NIEZALEŻNEGO RUCHU  
MŁODZIEŻY LICEALNEJ

AUTOR:  
LENA

PRZED NAMI OKRES ŚWIĄTECZNYCH ZAKUPÓW I PREZENTÓW. CO CHCIAŁABY DOSTAĆ KOLEŻANKA Z ŁAWKI LUB KOLEGA Z KLASY IV? CZY KUPOWANIE PREZENTÓW TO TYLKO MĘCZĄCE BIEGANIE PO SKLEPACH, CZY MOŻE ŚWIĘTNA ZABAWA?

## PREZENTY, BO PRZYJEMNIEJ JEST DAWAĆ NIŻ BRAĆ

Nie wyobrażamy sobie Świąt Bożego Narodzenia bez choinki, opłatka oraz oczywiście prezentów. Te ostatnie mogą sprawić wiele radości zarówno dającemu jak i obdarowanemu. Kupowanie prezentów kojarzy się niektórym z przykrą koniecznością. Nie musi tak wcale być!

Kupowanie prezentów możecie zamienić w dobrą zabawę. Powinniście przyjąć zasadę, że każdy prezent powinien być „jakiś”. To, jaki będzie miał charakter zależy od was. Prezent powinien być także dopasowany do osoby, dla której jest przeznaczony. Nie kupujcie prezentów w ostatniej chwili. Takie prezenty są zazwyczaj nietrafione w gusta. Często także okazuje się, że przepłaciliście.

Zawsze starajcie się dowiedzieć, o czym marzy osoba, którą chcecie obdarować. Nie ma problemu, jeżeli dobrze znacie tą osobę. Gorzej, gdy nie macie pojęcia, co chciałaby dostać. Nie liczcie jednak, że sama wam to powie. Będziecie musieli użyć fortelu. Możecie spytać o to kogoś, kto lepiej ją zna. Pomysłem może być także poproszenie szczęściarza, któremu zamierzacie kupić prezent o pomoc w wybraniu jakiejś rzeczy, którą zamierzacie kupić. Na dziewczynę ten sposób zadziała na mur beton. Jeżeli nawet nie dowiecie się konkretnie, z jakiego prezentu najbardziej by się ucieszyła to przynajmniej poznacie jej gust i będziecie wiedzieli, co jej się podoba. Gorzej jest z mężczyznami. (Tak na marginesie to z nimi zawsze są problemy).

Swojemu prezentowi możecie nadać także charakter żartobliwy. Pomysłów na pewno nie zabraknie. Możecie wykorzystać jakąś sytuacją, rozmowę, wygląd i cechy charakteru obdarowywanej osoby itd. Tutaj ważne żebyście nie przesadzili. Druga osoba nie może poczuć się urażona, nawet mimowolnie.

I jeszcze jedno **prezentu nie musicie kupować!** Możecie go własnoręcznie wykonać. Wtedy macie pewność, że drugiego takiego samego nie będzie nigdzie.

Zabawa nie kończy się, gdy już macie właściwą rzecz. Teraz pole do popisu mają wasze talenty artystyczne. To, jakie wrażenie zrobi wasz prezent może jeszcze podkreślić opakowanie.

Powinno być tak niezwykle jak wasz

prezent. I nie chodzi tu tylko o dobranie odpowiedniej torebki, papieru czy wstążki. Włączcie wyobraźnię i wymyślcie jedyne w swoim rodzaju opakowanie. Dobrze, jeśli będzie miało ono jakieś powiązanie lub wspólny element z prezentem. Nawet zwykły szary papier dzięki pomysłowości i odrobinie pracy może stać się jedyną w swoim rodzaju dekoracją. Wystarczą chociażby stempelki, wycięcie jakiegoś szlaczka, dobrana do wszystkiego wstążka itp. Ciekawym sposobem zapakowania prezentu pod choinkę może być włożenie go po prostu do skarpety na prezenty (od 6 zł).

Macie prezent, pięknie go opakowaliście. Jesteście już prawie gotowi. Teraz trzeba pomyśleć nad sposobem jego wręczenia. Możecie dać go osobiście (zastanówcie się nad tym, co powiecie, co będziecie życzyć) lub wymyślić coś niespotykanego. Może gdzieś go ukryjecie, tak by osoba, która ma go dostać szybko go znalazła.

### A oto lista kilku pomysłów na prezent dla:

**osoby, która lubi być na bieżąco** - książka Michael Cunningham „Godziny” 24.95-, (film o tym samym tytule oparty na tej powieści w kinach od 28 marca)

**młodej mamy** - nietypowy album „Już jestem. Kronika małego dziecka”, gdzie zmieści się wszystko, co ma związek z pierwszymi latami malucha (od opaski szpitalnej po zdjęcia ulubionych zabawek 17.95-,

**tolkienomaniaka** - Lin Karter „Tolkien: Świat Władcy Pierścieni” 23.95-, znajdziecie tam zarówno życiorys

Tolkiena, powód dla którego powstała trylogia „Władca Pierścieni”, jak i wyjaśnienie głównych wątków

**amatorów kina** – Najlepszym prezentem będzie oczywiście niewi-

dziany jeszcze film na DVD, jest ich duży wybór od 19.95-, **romantyków i uduchowionych** - Podstawka na wonne kadzidełko od 149-, oraz zestaw kadzidełek od 1.50-, do 7-, **nowoczesnych kobiet** - bambusowa misa, która może posłużyć jako zwykła salaterka lub oryginalne naczynie na różnego rodzaju kompozycje (pout-pourie, owoce itd.)

**lasucha** – ucieszy się zapewne pudełeczka ekskluzywnych czekoladek od 7-, **fanów Harrego Pottera** – polecam inną opowieść umieszczoną w magicznym świecie elfów, powieść Eoin Colfer „Artemis Fowl” oraz „Artemis Fowl. Arktyczna przygoda”, każda po 26.10-, **łubiących kwiaty indywidualistów** – proponuję bambus, który skręca się w sprężynę 11.50-, lub doniczkowy storczyk 39-,

**automaniaka** – zabawne akcesoria samochodowe np. rączka gałka rączki skrzyni biegów w kształcie bili lub dodatki jakby z samochodu rajdowego (nakładki na pedała, kierownica itp.) od 15-,





KIEDY BÓG STWORZYŁ CZŁOWIEKA, LUB (OPCJA DLA ATEISTÓW) KIEDY OSTATNIE FUTRZASTE OGNIWO MAŁPIEJ EWOLUCJI NAUCZYŁO SIĘ DO CZEGO SŁUŻY OGIEŃ, RZECZĄ NIEUNIKNIĄĄ STALO SIĘ ROZPOCZĘCIE OBSERWACJI ŚWIATA.

## OKIENKA NASZYCH DUSZ

**Narzędzie do tego nieodzowne stanowią i stanowią nadal oczy. To one muszą sprostać trudom akomodacji, zmęczenia, a w przypadku kobiet zbyt obficie rozproowanej maskary do rzęs.**

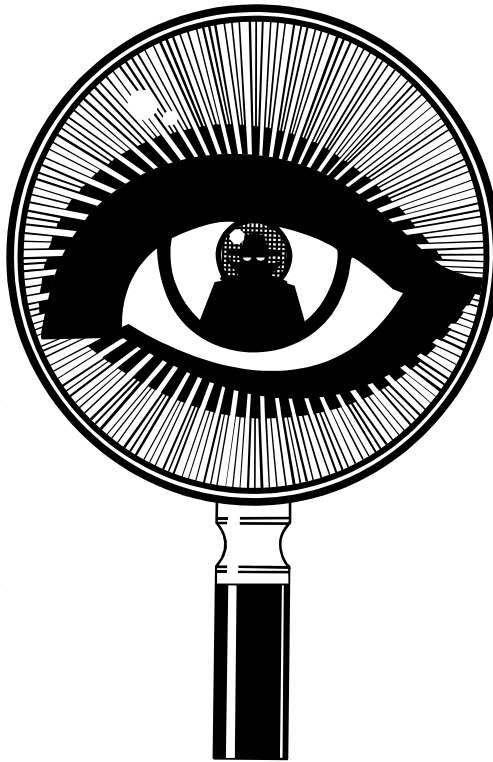
Co jest rzeczą niewątpliwie instynktowną, nasze gałki oczne przeżywają prawdziwą nadaktywność, kiedy napotykają na swojej drodze innego osobnika gatunku homo sapiens. Następuje wówczas wymiana spojrzeń, której przebieg jest zależny od osobowości wzrokowych partnerów.

W swoim życiu zdążyłam poznać kilka typów „przyglądaczy”. Najciekawszym gatunkiem w tym swoistym panguimicim stanowią chyba „omiatacze”.

„Omiatacz”, kiedy zauważy swoją ofiarę, omiata ją wzrokiem i wystawia ocenę, której wyrazem ma być stosowna mina. Płytkość tego proceduru jest jednak myląca, bo „omiatacz” zazwyczaj równocześnie przeprowadza ważną rozmowę na temat wzrostu stóp procentowych, reguluje długi i umacnia mięśnie szczęki bez cukrową gumą do żucia i wychowuje swą latorośl za pomocą telefonu komórkowego. Jego spojrzenie zwykle nie jest wyrazem konkretnego uczucia żywionego do ofiary, ale raczej próbą kontroli jakości otoczenia. Podobnie jak garnitur czy jedzenie w oczach „omiatacza” otrzymujemy etykietkę „be” lub „ok.”, po czym może on przejść do kolejnego punktu swojego hipoaergicznego planu dnia.

Wczoraj na ulicy zostałam zaatakowana przez typ „obleśnika”. Obleśnicy charakteryzują się tym, że przymrużonymi oczyma wpatrują się w cel, by później zaczepić go przeciągłym „cześć” i zdziwić się, że ta osoba nagle zmienia drogę.

Gatunkiem chyba najbardziej chyba rozpowszechnionym są natomiast „rentgenowcy”. W odróżnieniu od „omiataczy” swoje spojrzenia generują z namysłem i pasją. Kiedy przechodzę obok „rentgenowca” mogę być pewna, że on wie jak pracują moje jelita i dostrzegł niesymetryczne rozmieszczenie moich uszu, co skrupulatnie odnotuje jego podświadomości.



mość prowadząca kartotekę mankamentów urody.

Takie spojrzenie niczemu nie służy (pomijając niewątpliwą satysfakcję jego „autora”).

Najnieprzyjemniejszy wzrok mają „wojownicy”, którzy na widok „wroga” sięgają broni i wbijają w niego swoje spojrzenie o sile rażenia czołgu „Rudy 102”. Adresat owego spojrzenia ma prawo czuć się dotknięty, a przynajmniej zaczepiony, co najczęściej powoduje odwzajemnienie ataku.

„Szczegółowcy” to grupa „przyglądaczy”, która upodobała sobie obserwację detalu w danej

osobie. Może być to guzik, biust czy zmiana na ręce – dla „szczegółowca”, będzie to kwintesencja naszej osoby, chociaż można w tej fascynacji drobiazgami doszukiwać się jakiejś inspiracji.

Najbardziej przeze mnie lubianą kategorią „przyglądactwa” jest „ocieplactwo”, czyli mówienie ciepłym spojrzeniem „jak miło cię widzieć”. „Ocieplacze są bardzo intrygujący zwłaszcza, gdy są o osoby obce.

Nerwowo zazwyczaj „stopo – głowiec stanowi rodzaj „omiatacza”. Ma on zwyczaj oglądania od stóp do głów. Rzecz, która go różni od „omiataczy” to cel tego spojrzenia. „Stopo – głowiec” rozpaczliwie bowiem próbuje odnaleźć kogoś podobnego od siebie, wypatruje więc atrybutu tego podobieństwa np. takiego samego psa na smyczy, skarpetek w kolorze żurawiny czy kalafiorów w reklamówce.

Tym, którzy nie chcą ponosić konsekwencji swoich spojrzeń radzę zawieszenie wzroki na przezroczystym punkcie umieszczonym w powietrzu i nie przymykanie powiek, ale ta metoda niesie za sobą możliwość zbytznego upodobnienia się do ryby. Jest to jednak tylko mój punkt widzenia (z nader widocznym przymrużeniem oka).



AUTOR:  
KASIA

ZBLIŻAJĄ SIĘ ŚWIĘTA BOŻEGO NARODZENIA, OKRES PEŁEN TRADYCJI, DOTYCZĄCYCH SZCZEGÓLNIE WIGILII, KTÓRA W ŻADNYM INNYM KRAJU NIE JEST TAK UROCZYŚCIE OBCHODZONA. DLATEGO TEŻ ZAPYTAŁIŚMY NASZYCH PROFESORÓW O TO, CO ZNAJDUJE SIĘ NA ICH STOLE W TEN WYJĄTKOWY WIECZÓR ORAZ NASZYCH UCZNIÓW O ICH MARZENIA GWIAZDKOWE.

## SONDA

### Nasi profesorowie odpowiedzieli:

**P. prof. Pomerańska:** Zazwyczaj są to tradycyjne potrawy, oczywiście w liczbie 12, oraz świeca Caritas, stroik świąteczny, opłatek na talerzyku a pod nim ździebka sianka.

**P. dyr. Nogas:** Zazwyczaj wigilię spędzam u moich rodziców, bądź rodziców żony, dlatego to oni zajmują się przygotowaniem świątecznego poczęstunku.

**P. prof. Kusz:** Z pewnością będą to karp, śledź, barszcz z uszkami, gołąbki . . .

**P. prof. Mandziuk:** Z pewnością potrawy rybne oraz sałata śledziowa, gołąbki z kaszą, chleb i kompot. Tradycyjnie nie będzie barszczyku.

**Siostra Z. Nowak:** Przede wszystkim żłóbek z małym Jezusem, symbolizujący jego przyjście, biały opłatek, którym podzielę się z najbliższymi. Oczywiście 12 potraw, a wśród nich czerwony barszczyk z uszkami, kapusta z grzybami, smażona ryba, piernik, makowiec . . . Pod obrusem zielone sianko.

**P. prof. Zmarlik:** Jak co roku: Karp, kutia, barszczyk, makowiec i kompot z suszonych śliwek.

**P. prof. Turzyniecka:** Barszczyku z uszkami nie będzie, za to zupa grzybowa, karp i jeśli mojemu mężowi uda się coś złowić będzie również szczupak (prawdopodobieństwo jest niewielkie).

**P. prof. Wyszynska:** Ryba po grecku, barszcz czerwony, pierogi z kapustą, kompot z suszonych owoców i oczywiście opłatek.

**P. prof. Linek:** Wyjątkowa sałatka babci - w moim wykonaniu, śledziowa z pomidorami, śledź, barszczyk, gołąbki z kaszą itd. W każdym razie wszystkich będzie 12.



*Pani prof. Zmarlik*



*Siostra Zofia Nowak*

### Odpowiedzi licealistów były przeróżne:

#### Klasa I d

- dom na Karaibach
- pudełko cukierków
- Mikołaja
- własny basen
- pomarańczową pościel
- gwiazdkę z nieba

#### Klasa I c

- komputer z dostępem do Internetu
- słodycze
- święty spokój
- ścieżkę dźwiękową z Matrix-a

#### Maturzyści także mają swoje marzenia:

- indeks Uniwersytetu Jagiellońskiego
- zdaną maturę
- 100 000 \$

#### Drugoklasiści zaś marzą o:

- spełnieniu marzeń bliższych
- przedłużonych wakacjach
- samochodzie z rozkładanym dachem
- laptopie z przegrywką
- prezencie ofiarowanym prosto z serca

*Niektóre marzenia są wygórowane, ciekawe czy Mikołaj im podola?*

AUTOR:  
A. K.

## RECENZJE

## MATRIX

Wszystko co ma początek ma też koniec” tak moi mili to już koniec trylogii Matrixa, więc czas podsumować twórczość braci Wachowskich. Niektórzy płaczą inni się cieszą. Od pierwszego Matrixa świat podzielił się na matrixo-fanatyków, matrixo-sceptyków i matrixo-obojętnych. Inni jeszcze postanowili sprawdzić czy ta wirtualna rzeczywistość którą jest Matrix naprawdę istnieje, skacząc z dachów, strzelając do siebie i to bynajmniej nie z procy. Niestety ze smutkiem muszę powiedzieć że na świecie były takie przypadki. No ale bierzmy się do podsumowań. Na pierwszą część, która jeszcze wtedy miała być tylko jedna i nie powtarzalna, poszłam bo prawdę mówiąc nie miałam co robić a w mojej siostrze odezwał się instynkt opiekuńczy i zabrała swoją małą siostrę do kina. Takim to sposobem znalazłam się w kinie i po prostu zachwyciłam się całością Matrixa. To było coś. Pokazano nam dwa kontrastowe światy: ten wirtualny, zaprogramowany – Matrix i ten prawdziwy, zniszczony zamieszkały przez maszyny oraz ostaną siedzibę ludzi – Zion. Efekty specjalne, które do tej pory jeszcze



się w kinie nie pojawiły, filozoficzne teksty, które co prawda trochę nudziły ale i nadały swój urok. Ludzie dookoła mówili tylko o Matrixie, często używając słów „nie martw się to tylko Matrix”. Kiedy już wszyscy ochłonęliśmy i to dosyć dobrze, ponieważ długo kazali nam czekać na 2 część, znowu zawrzało. Wszyscy nie mogli się doczekać nowej części przygód pięknego Neo i jego nieustraszonej grupy. Na premierę ciągnęły niezliczone tłumy do wszystkich kin na świecie. Ale coż się okazało, film był „troszkę” przereklamowany. Fakt faktem że efekty były w niektórych miejscach powalające lecz to nie było już to co za pierwszym razem. Neo pokazał jedynie że najwygodniejszym strojem do walki jest długi płaszcz a w przypadku pana Smith’a garnitur. Za najbardziej błyskotliwy tekst uważam sekwencję w której Neo

wchodzi do pomieszczenia gdzie jest pełno kluczy, przy stole siedzi facet sam powieszony kluczami i na dodatek sam robiący w tej chwili klucz, a nasz bohater inteligentnie rzuca : „, to ty jesteś klucznikiem?”. A w samym Zionie bez zmian wszyscy szykują się do wojny, w tak samo brudnych swetrach. Co prawda są super sceny np. scena pościgu na autostradzie czy walczący Neo z tysiącami panów agentów. Myślę że ten film wielu zraził a niżeli przyciągnął. No i nadszedł listopad a dokładnie 5- premiera „Rewolucji”. Wielu poszło dla zasady, że jeżeli już byli na 2 to jeszcze 3 ścierpią. Co tu dużo mówić 3 jest dużo gorsza od 1 ale o ile lepsza od 2 trochę to zawiłe. Długo oczekiwana wojna w Zionie w końcu rozpoczęła się i aż ciarki mnie przechodziły jak to oglądałam, walka ze Smithem też niczego sobie. Ale ciągle nie znamy wielu odpowiedzi na pytania zadane w całej trylogii Matrix i co to tak właściwie jest ten Matrix bo nie wytłumaczono tego. Ale przecież Wachowskim o to właśnie chodziło abyśmy ciągle o tym myśleli. Aha i jeszcze jedno co z Neo? I dlaczego mam przecucie że niedługo się o tym przekonam będąc w kinie na 4 części? Moje podsumowanie jest takie zostańmy przy filmach jedno odcinkowych nawet takich jak Matrix a jak na razie zapraszam do kin na film „gdzie jest Neo” oj sorki „Nemo”

## KILL BILL

Niedługo pojawi się nowy film Quientina Tarantino „Kill Bill”. Fani reżysera już pewnie przebierają nóżkami w oczekiwaniu na wielki powrót „mistrza”. Film opowiada całkiem banalną historię ale ktoś inny, mógłby z niej zrobić całkiem dobry film, niżeli twórca takich arcydzieł jak „Pulp Fiction” czy „Wściekłych psów”. Bohaterka filmu <tw. The Bride> – zawodowa morderczyni- <grana przez Umę Thurman> mści się na swoich kolegach i koleżankach z „pracy”, którzy próbowali ją zabić na jej własnym ślubie. Uma po przebudzeniu ze śpiączki, w którą zapadła po nieudanym morderstwie, wpada w szal i pragnie zemsty. Oczywiście krew, jak to u Tarantino, leje się litrami (zużyto jej prawie 500 litrów), wręcz śiapi z ekranu, a trup ściele się gęsto. Jednakże efekty walki, które reżyser składa w hołdzie kung-fu, wprost przycią-

w porządku chronologicznym. Oczywiście bohaterce nie uda się wyciąć, bo trzeba powiedzieć że walczy prawie tylko a może ciągle mieczem samurajskim, wszystkich w pień w pierwszej części, bo nie miałyby co robić w drugiej a istnieje takowa. Film posiada swój humor typowy dla Tarantino, fanów na pewno ubawi jestem tego do wodom. Mimo takiej ilości krwi, zapraszam was wszystkich, nawet tych nad wrażliwych, serdecznie do kina.



## DRAPIEŻCY

„Drapieżcy” Mastertona to dość znana powieść mistrza horrorów. Znowu za pomocą wspaniałego języka, którego używa autor w swoich książkach, przenosimy się w świat tajemniczych i paranormalnych zdarzeń. Tym razem rzecz dzieje się w małym miasteczku, a dokładniej w Foot House, który jest zaniedbanym wiktoriańskim domem. Dom ten niegdyś był sierociniec. Niejaki David Williams, podejmuje się remontu budynku. Razem z kilkuletnim synem, przyjeżdża na miejsce nie podejrzewając co czai się w ciemnych otchłaniach strychu... i już pierwszej nocy zaczynają dziać się dziwne rzeczy. Co dzieje się w nawiedzonym domu tego nie zdradzę. Powiem tylko, że zamieszkuje go tajemniczy, wielki i obrzydliwy szczer, którego imię brzmi Brązowy Janikn. Nasz David próbuje rozwiązać zagadkę, która zaczyna go coraz bardziej intrygować. Dowiaduje się różnych przerażających rzeczy, o których wolałyby nigdy się nie dowiedzieć. Okazuje się, że coś dziwnego stało się z dziećmi, które zamieszkiwały ów sierociniec w latach jego „światłości”. Jedno jeszcze powiem nie obędzie się bez romansu, tak jak w każdym dobrym horrorze. Książka od pierwszej strony wywołuje ciarki na plecach i wyczuła nasz słuch na każde skrobnięcie. Po tej lekturze na wiele rzeczy spojrzymy inaczej niż do tej pory, a wiele przestanie nam się podobać. Polecam z całego serca tę książkę, fanom horrorów i nie tylko, bo naprawdę jest dobra.



Jedna  
rada  
o de  
mnie,  
nie

AUTOR:  
BENEK

# POZDROWIONKA

- Pozdrowienia dla Bartka z 2e –Sarna-/ Uśmiechnij się!/ P.O.D „WILL YOU”.
- Dla boskiego Majkela, który używa szamponu „Czarna kalarepa” od wielbiciela.
- Dziubaski dla Anusi M. i Karolinki P. z 1a, Oluńki M. i Kasiuńki B. z 1d od KaMy.
- Pozdrówki dla Kasi J. Z 1d/ nie zabijaj mnie!/ K.
- Pozdrowionka dla boskiego Pana od w-f/ ZIEMNIACZEK/.
- Pozdrowionka dla Kwiatuszka(Ani M.), Gosi K., Kiniusi S. i Ani T..
- Dla mojego Żarłoczka – Grażynki / KotUŚ/.
- Dla wszystkich Kwiatuszków od ich Pszczółek.
- Pozdrówki dla wszystkich, którzy byli w Tomaszowie.
- Słodkie całuski dla Wewy i Arunii z 1f od Miściaczka.
- Pozdrowionka dla Kamilki P. i Kasienki B. z 1d oraz Nancy i Elwirki z 1i od Anulki.
- Pozdrowionka dla Kamila P. z 1i od kuzynki z 1a.
- Gorące buziaki dla całej 1a, a w szczególności dla półmetkowych imprezowiczów A&K.
- Gorące pozdrowienia dla super wychowawczyni pani Beaty Wasilewskiej-Wnuk kl.1d.
- Gorące pozdrowienia dla Anetki S. z 4j od cichego wielbiciela.
- Najlepsze życzenia i buziaki z okazji 16-tych urodzin dla Madzi Ch. z1c.
- Słodkie buziaki dla Asi
- J.z1d z okazji 16-tych urodzin ./ Żyj nam 100 lat !!!/ kl.1d.
- Pozdrowienia dla boskiego Kuby B. z kl.2g od „przyjaciół” z klubu./ TĘSKNIMY/.
- Dla szybkiego od wolnego . (Zaczekaj na mnie!!!).
- Dla mojej Kiniusi – Anulka.
- Gorące pozdrowienia dla Aśki z 1d, Moniki z 2d, Bryndala i Łukasza z 4d, Judyty, Pauliny, Magdy, Emilii z 1j przesyła SYLWIA.
- Pozdrowionka i całuski dla Marty K., Gosi J., Ani W. oraz reszty eks-uczniów gimnazjum w Szczepieszynie, a także całej klasy 1d, a w szczególności Ani, Justynki, Kasi, Ani M., Oli i Kamilki przesyła Ania Adamkowska.
- Pozdrowienia dla eks-uczniów Gimn. nr 6 w Zamściu, a w szczególności: Kammy, Asi Elwirki, Skibuni, Kasi, Oli, Wafelka, Kamilka, Anusi, Adrianka od Mańka.
- Całuski dla Sida, Diega i Manfreta przesyła EPOKA LODOWCOWA.
- Serdeczne pozdrowionka dla Garbka, Miśka i Szaroty, Sylwuni, Anulki, Olki B.i Magdy K. przesyła Aśka.
- Pozdrowienia dla elity z 2i: Pati, Maryhy, Edki, Adasia, Tomusia, Kiriego, Seby i Krzysia.
- Pozdrow
- Gorące pozdrowienia dla mojej kochanej klasy 1b, a w szczególności: Aśki, Gośki, Justyny, Judyty i Eweliny oraz dla wszystkich chłopców.
- Pozdrowionka dla gangsty z4i.
- Dla jasnego od ciemnego. (Oświeć mnie.).
- Pozdrowionka dla 1i oraz dla Kasi B., Kamilki P., Anki M. i Kamili S.
- Pozdrowionka dla Kasi, Kamilki, Anulki z 1d oraz Agi, Beatki i Justynki z1i oraz dla Szymona z 4?.
- Całuski dla Beatki, Grażki i Asi z 1d od Kaśki J..
- Pozdro dla Miski, Agi, Very,Andzi, Natali, Garbka, dla 1i- ludzi z (EZPW) i reszty znajomych – Sylwia:-).
- Pozdrowionka dla 1d , a w szczególności dla Aśki M., Sylwi B., Magdy, Szaroty, Miśka, oraz wszystkich znajomych. BENEK z 1d.
- Dla super kumpeli Emilki S. z 1j od Zdanki. □
- Dla Sylwka , Andzi, Wery, Natalii, Garbka i wszystkich znajomych z klasy od Agi i Miseczki.
- Dla najukochańszego Downika-Aguśki z 1d od Miski.
- Kuba, twoja linia życia się przerwała.
- Wolfie, gdzie moja czekolada i Andzi gwizdek ???
- Dla kolegi z dużą głową od koleżanki z małą głową.
- Dla Kidy i Marca od koleżanek z 1d.
- Pozdrowienia dla Adriana z 1c i jego dziewczyny.
- Pozdrowionka dla Oli Matysiak, żebyś nam zawsze pomagała na sprawdzianach.
- Gorące pozdrowionka dla: Andzi, Wery, Garbka, Sylwii, Agi i Miski.



# AKTUALNOŚCI KULTURALNE

Kino „Stylowy” – ul. Piłsudskiego 36

01-18.12. „Gdzie jest Nemo?”  
 01-04.12 „Kill Bill Vol. I”  
 01-12.12 „Dobwille”  
 12-18.12. „Pogoda na jutro”  
 12-17.12. „Tożsamość”

szczegółowy repertuar: [www.stylowy.net](http://www.stylowy.net)

Wystawy:

## BWA – Galeria Zamojska – ul. Staszica 27

- v od 28.11. Grafika Prasowa – Janusz Kapusta(Nowy Jork)
- v od 06.12. Poplenerowa uczniów Liceum Plastycznego
- v 05-15.12 „Alkohol nie dla dzieciaków, wybierz sztukę” – pokonkursowa dla uczniów szkół podst.

## Zamojski Dom kultury – ul. Partyzantów 13

- v od 01.12. „Alkohol a człowiek” pokonkursowa
- v od 07.12. „Stroiki i ozdoby choinkowe” i „Święta na pocztówkach” – pokonkursowe

## Muzeum Zamojskie: ul. Ormiańska 26

- v od 20.11. Henryk Rosiński – dokumenty, kolekcja starodruków, ekslibrisów
- v od 27.11. „Wandalowie – strażnicy bursztynowego szlaku”

## „Arsenal” – Zamkowa 2

- v „Wrzesień 1939 na Zamojszczyźnie”

## Zamojska Galeria Młodych „Okraglak” Młodz. Dom Kultury – Wysznieskiego 28 b

- v „Mój nauczyciel” – IV Zamojski Konkurs Plastyczny

## Liceum Plastyczne: „Pod Madonną”, „Korytarz” – Ormiańska 20 i 22

Poplenerowa malarstwa uczniów klas piątych

OPRACOWAŁA:  
 MAŁGORZATA  
 KRYK



OPRACOWALI:  
DOROTA HAŁASA i  
RADEK CIEPLAK

## SPORT!

### SZKOŁA

Na przełomie września i października dziewczęta ze szkolnej sztafety 10 x 800m pod opieką p. prof. Madziuk, p. prof. Ćwierz i p. prof. Kucharskiej odniosły nie lada zwycięstwo. Na eliminacjach miejskich w Zamościu zdobyły

**Garbuz Anna**  
**Hałasa Dorota**  
**Praskurnina Luba**  
**Krasowska Marta**  
**Siemko Sylwia**  
**Mróz Beata rez.**  
**Mankola Marzena rez.**

**Agnieszka Mackolek** uczenni-

**Anna Dalba**  
**Sylwia Majsym**  
**Beata Emeryk**  
**Joanna Fac**  
**Dagmara Zwiernik**  
**Luba Praskurnina (I miejsce indywidualnie)**  
**Małgorzata Kościelniak**

Sztafeta wynosiła 10 x 25 m



Do rozgrywek w piłkę siatkową dziewcząt klas II zgłosiło się dziewięć drużyn z klas: **Ia, Ib, Ic, Id, Ie, If, Ig, Ih, Ii**. Pierwsze mecze wygrały **Ia z Ii, Id z Ic, If zaś** miała wolny los.

### REGION POLSKA ŚWIAT

miejsce, awansując na szczebel powiatowy do Tomaszowa Lub. Tam zajęły I pozycję. Sukcesywnie na kolejnych już wojewódzkich zawodach osiągnęły IV miejsce dzielnie walcząc z najznakomitszymi drużynami m.in. z Biłgoraja, Lublina.

Dziewczęta corocznie reprezentują I L.O. podtrzymując moc „ducha sportu” naszej szkoły.

Skład sztafety przełajowej:

**Kolasińska Iwona**  
**Porzuc Justyna**  
**Zych Iwona**  
**Pradysznuik Lidia**  
**Frąckiewicz Maria**  
**Kwika Justyna**

ca kl I „a” zajęła IV miejsce w „Miejskich zawodach tenisa stołowego”, które odbyły się w zeszłym miesiącu. Agnieszka zakwalifikowała się na szczebel rejonowy.

Trzymajmy za nią kciuki!

Dziewczyny z I LO zajęły III miejsce w Miejskich Sztafetowych Zawodach Pływackich i przeszły do rejonowych.

Skład:

**Justyna Porzuc (III miejsce indywidualnie)**  
**Maria Łukowska**  
**Daniela Iwaniak**

Polskie siatkarki zostały mistrzyniami Europy podczas turnieju rozgrywanego w Turcji. Nasze reprezentantki pokonały w finale tej imprezy drużynę gospodarzy 3:0. Najlepszą zawodniczką całych mistrzostw została siatkarka włoskiego Asystelu Novara- Małgorzata Glinka.

Niestety Polkom nie poszło już tak dobrze w Pucharze Świata rozgrywanym w Japonii. Był to pierwszy występ naszej kobiecej reprezentacji w tych rozgrywkach. Zajęliśmy tam 8 miejsce wygrywając 5 spotkań, przegrywając 6. Wygrała reprezentacja Chin. Pociuszający jest fakt, że najlepiej punktującą i najbardziej wartościową zawodniczką tej imprezy została niezawodna Małgosia Glinka. Tak więc Polki swoich szans olimpijskich będą musiały szukać w styczniu przyszłego roku, kiedy to zostanie rozegrany turniej kontynentalny w Baku. Aby nasza reprezentacja mogła zagrać w kwalifikacjach do Olimpiady, która odbędzie się w maju 2004r. w również w Japonii, będzie musiała pokonać takich rywali jak: drużynę gospodarzy-Azerbejdżan, Włochy, Turcję czy Rosję. Trzymamy kciuki!

Wisła Kraków zremisowała w Oslo z Valerengą 0:0 w pierwszym meczu drugiej rundy Pucharu UEFA. Mistrzowie Polski byli drużyną lepszą, mogli rozstrzygnąć mecz na swoją korzyść lecz zabrakło skuteczności. Sprawa awansu do dalszej rundy rozstrzygnie się w meczu rewanżowym, który zostanie rozegrany 27 listopada br. w Krakowie. Wisła grała w składzie: Piekutowski- Baszczyński, Głowacki, Jop, Stolarczyk-Gorawski, Szymowiak, Strąk (46. Cantoro), Piotr Brożek (61. Pater)- Frankowski (77. Paweł Brożek), Żurawski

W pierwszym meczu drugiej rundy Pucharu UEFA piłkarze Groclinu Dyskobolia po bardzo dobrej grze zremisowali na wyjeździe z Manchesterem City 1:1(1:0). Była to wielka niespo-

dzianka, ponieważ drużyna z Anglii jest dużo wyżej notowana w rankingach. Sprawa awansu do trzeciej rundy rozstrzygnie się 27 listopada br. w Grodzisku Wielkopolskim. Bramki strzelili: Nicolas Anelka (5min) dla Manchesteru oraz Sebastian Miła (65min) dla Dyskobolii.

Groclin zagrał w składzie: Liberda- Mynar, Pawlak, Koziół, Krizanac- Zając (90. Kaczmarczyk), Wieszczycki, Miła, Sedlaczek- Rasiak, Niedzielan (71. Piechniak)

Piłkarska reprezentacja Polski w piłce nożnej pokonała w środę 12 listopada br. wicemistrzów Europy- Włochów 3:1 (2:1). Bramki zdobyli: Jacek Bąk (6min), Tomasz Kłós (19min) i Jacek Krzynówek (85min) dla Polski oraz Antonio Cassano (19min) dla Włoch.

Nasza reprezentacja grała w składzie: Dudek- K ł o s , Bąk (71. Hajto), Zieliński, Michał Żewłakow ( 7 7 . Rząsa)- Kosowski (89. Gorawski), Kukiełka, Lewandowski, Krzynówek- Rasiak (87. Saganowski), Niedzielan (79. Żurawski)

Groclin Dyskobolia zremisował bezbramkowo na własnym stadionie z Manchesterem City i tym samym zapewnił sobie awans do III rundy Pucharu UEFA. W pierwszym meczu w Anglii padł wynik 1:1 (1:0).

Groclin grał w składzie: Mariusz Liberda- Radek Mynarz, Ivica Krizanac, Mariusz Pawlak, Igor Koziół- Marcin Zając (87. Łukasz Gorszkow), Tomasz Wieszczycki, Sebastian Miła, Lumir Sedlaczek- Andrzej Niedzielan (81. Piotr Piechniak), Grzegorz Rasiak

Wisła Kraków za burtą Pucharu UEFA. Krakowska drużyna nie sprostała norweskiej Valerendze przegrywając w rzutach karnych 3:5 . Regulaminowe 90 min zakończyło się bezbramkowym remisem (tak samo jak w Oslo). Rzutów karnych nie wykorzystali: Tomasz Frankowski i Mirosław Szymkowiak, a jedną udaną interwencją popisał się bramkarz Wisły Adam Piekutowski.

Wisła grała w składzie:

Adam Piekutowski- Marcin Baszczyński, Bartosz Głowacki, Jacek Paszulewicz, Maciej Stolarczyk- Grzegorz Pater (62. Daniel Dubicki), Mirosław Szymkowiak, Mauro Cantoro, Brasilia (46. Piotr Brożek)-

Tomasz Frankowski, Maciej Żurawski



# PODZIĘKOWANIA

CHCEMY ZŁOŻYĆ NAJGORĘTSZE WYRAZY WDZIĘCZNOŚCI NA RĘCE UCZNIÓW  
ORAZ WYCHOWAWCÓW KLAS I „S”, I „D”, I „A”, I „B”, I „C” ORAZ II „F” ZA POMOC W  
RATOWANIU ŻYCIA KOBIETY CHOREJ NA NOWOTWÓR.  
NIECH WASZA SZCZODROŚĆ I MIŁOSIĘRDZIE ZOSTANĄ WYNAĞRODZONE WIECZNYM SZCZĘ-  
SCIEM!

W IMIENIU PANI MARYLI SERDECZNIE DZIĘKUJEMY



Bzik

CZYLI PÓŁ ŻARTEM - PÓŁ SERIO:

- DLACZEGO HERBATA JEST SŁODKA?
- WIADOMO, OD MIESZANIA.
- TO PO CO W TAKIM RAZIE SYPIE SIĘ CUKIER?
- ŻEBY BYŁO WIADOMO JAK DŁUGO MIESZAĆ.
- A PO CO MYJE SIĘ SZKŁANKI?
- ŻEBY SIĘ ZMIEŚCIŁO WIĘCEJ HERBATY.

## Quiz na wesoło:

### Jak nazywa się...?

- Szef japońskiej straży pożarnej? ZAMAŁA SIKAWA.
- Szef japońskiej fabryki obuwia? NABOSAKA CHODZI
- Zastępca szefa japońskiej fabryki obuwia? NANOGI WACIAKI
- Najpopularniejsza japońska piosenkarka? MIŁO WYŁA
- Najpopularniejszy japoński piłkarz? JAKATAKO KIWA
- Japoński wynalazca namiotów? NACOMI TCHATA

- v POCZEKAJ, GDZIEŚ TU MIAŁEM TWOJĄ PIĄTĄ KLEPKĘ...
- v ŁADNE PAZNOKCIE. SAMA OBGRYZASZ?
- v CHYBA CI WĄTPIA ZWĄTPIŁY!
- v NIE MÓW TYLE, BO KOTA SPUSZCZĘ!
- v Z TOBĄ TO NAWET NIE MA O CZYM POZIEWAĆ.
- v MASKUJ SIĘ, BO CI SKLEROZĘ WIDAĆ!
- v JAK CIĘ WIDZĘ, TO MNIE RZĘSY SZCZYPIĄ.

### ZAGADKA:

- co to jest: jak się ma w ręce, to jest zielone, gdy się podrzuci jest żółte, a gdy spadnie, to jest czerwone?
- Ja też nie wiem, ale fajnie zmienia kolory.

AUTOR:  
K.J.